Nr. 32. Lwów, Piątek dnia 1. Lutego 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.
Nekrologja lub **Korespondencje** prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. **Reklamy** w rubryce „**Nadesłane**“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Ignacego bisk.
Jutro: NMP. Gromnicz.
Pojutrze: Błażeja b. m.

Grecko-katolickie:
Eufymija.
Eufymija.
Tymofteja.

REDAKOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYOJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz zwyklwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, drop ie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 37 m.
Zachód „ o 4 g. 52 m.
Barometer 758. Odwilż..

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Bardzo słuszna przestroga.

Z N. Jorku pod datą 16. stycznia otrzymaliśmy wczoraj następujące pismo:

Doświadczeniem ostatnich miesięcy po powrocie p. Erazma Jerzmanowskiego z Galicji czuję się moralnie zmuszonym zwrócić publiczną uwagę w kraju na manję, jaka zdaje się zapanowała tam wśród lepszej, a nawet uwłaszczonej obywatelskiej klasy, przybywania do Ameryki dla zrobienia fortuny w celu spłacania długów na majątkach ziemskich. Naiwnych tego rodzaju, niestety noszących dobre polskie imiona, zaczyna się mnożyć coraz więcej w Nowym Jorku. Spotyka ich koniec bardzo smutny, a bardzo zasłużony. Przywiózłszy nieco pieniędzy do Ameryki, wracają z pustą kieszenią, a powiem, że wstydem, że stają się ciężarem innych. Obywatel ziemski, który do Ameryki przybywa i ma się *uczyć rozumu*, jest bardzo smutnym dowodem upadku na umyśle śród klasy mieniącej się przedstawicielką inteligencji polskiej. Jestto dawne, ale dostatecznie sprawdzone przysłowie: „I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu“. Są i tacy, którzy marzą o pomnożeniu fortnny za pomocą zdobycia serca jakiej bogatej Amerykanki. Lekkomyślni, bez znajomości języka, puszczają swe szczęście na los pewnej przegranej. Amerykanki są bardzo wymyślne, bardzo wybredne. Do tutejszego Towarzystwa znaleźć wstęp, nie jest rzeczą łatwą. Kto w Ameryce chce zrobić fortunę, musi posiadać siłę fizyczną i moralną, niesłychaną wytrwałość, a i wtedy jeszcze dopiero daleka przyszłość pokaże, co mu los przeznczył. Szkoda marnować sił społecznych wśród dalekich stron świata. Kto w domu chleba nie potrafi znaleść, mając pod swemi nogami własną ziemię, ten z pewnością i nie ma sił potemu, żeby go gdzieindziej zdobyć. Straciwszy co ma, powróci do kraju rozbitkiem. Czasy się zmieniły tutaj. Krocie robotników wałęsają się po ulicach bez chleba i pracy. A gdy jaka sposobność wreszcie się nadarzy, to tutejsi krajowcy nie dadzą jej obcemu. A i swój nawet musi często poprzód stanąć do walki z współzawodnikami i chęć zarobku często życiem opłacić. Spodziewam się, że Szanowna redakcja zamieszczając łaskawie tych kilka uwag z mej strony, przyczyni się do wstrzymania tej powodzi, która klęską grozi.

Ign. Pawłowski.

Nowe środki germanizacyjne i głosy niemieckie.

III. Zdarza się atoli nieraz, że ci ostatni zapominają rękawiczek zabrać ze sobą, a wtedy jakże łatwo przekonać się, że obnażone ich ręce, to nie ręce „ludzi“ ale szpony tygrysie. Ciekawym tego dowodem jest świeże wystąpienie organu postępowych liberałów niemieckich mianowicie żydowskiego *Tageblattu* w Berlinie. Trudno o zaciekleiszą „obronę“ interesów germańskich w ziemiach, rdzennie polskich, trudno o lepszą poradę nad tę, jaką organ „liberalno-postępowy“ udziela konserwatywnemu rządowi w celu pozbawienia najprostszych praw społeczeństwa, mającego szczęście należeć do składu „des grossen, treuen, gerechten Vaterlandes“.

Pochop do wystąpienia tego dał berlińskiemu piśmidłu *nowy projekt*, zmierzający do poparcia germanizacji, mianowicie utrwalenia jej za pomocą szkoły, projekt, aby podwyższono zasiłki szkolne w polskich częściach państwa. „Zasiłki na cele szkolne w polskich dzielnicach Prus — pisze *Berliner Tageblatt* — mają znów być podwyższone, choć takowe już teraz prócz znacznych sum na szkoły uzupełniające (Fortbildungschulen) w ekstraordynarjum 1 i pół miljona wynoszą. Z wielu stron wyrażaną jednakże bywa wątpliwość, czy ów wydatek przyniesie oczekiwany skutek. Aby niemiecka szkoła w tych okolicach rzeczywiście rezultaty przyniosła, trzeba przedewszystkiem mieć do dyspozycji nauczycieli, którzyby się swego zadania podjęli z gorliwością i poświęceniem. Setki nauczycieli z czysto niemieckich okolic oświadczyłyby zapewne gotowość poruczenia swych skąpo uposażonych miejsc i przeniesienia się do prowincji poznańskiej i do Prus Zachodnich, gdyby zmiana miejsca nastręczała korzyści, któreby były odpowiednie podniesionym wymaganiom. Lecz rząd chce i tutaj dla nauczycieli jak najmniej poświęcić i dla tego stara się pozyskać seminarzystów i nauczycieli będących na niższym stopniu pensji. Dla 300 marek dodatku zgłaszaliby się w dostatecznej liczbie tacy młodzi nauczyciele, gdyby rząd nie był chwycił się nieszczęsnej praktyki zabraniania przyjętym tam nauczycielom Niemcom przenoszenia się do innych obwodów. Uniemożliwiona nawet zmiana posady w obrębie tej samej dzielnicy... Oto powody, dla których żaden nauczyciel, mogący w ojczystej stronie na lepiej uposażoną posadę liczyć, nie puszcza się na wschód.

„Sam więc rząd winien, iż się tak mało nauczycieli wstawia służbę germanizacyjnych dążności. Od zdolnego nauczyciela żądać nie można, ażeby się na zawsze zrzekł prawa do awansu i do zmiany miejsca przy nadarzonej sposobności jedynie dla chwilowego dodatku w sumie 300 marek. To też tylko zupełnie młodzi nauczyciele idą na wschód, albo tacy, których „okręt uległ rozbiciu“.

„Kwestja, czy to są stosowni germanizatorzy. Na te wysunięte posterunki, na pionierów niemieckości potrzeba nauczycieli, którzyby w swych gminach pod każdym względem jako mężowie czoło stawić umieli. Młodzi, dwudziestoletni ludzie, którzy co tylko seminarja opuścili i bez znajomości świata w urząd wstępują, prędzej tu mogą zaszkodzić, niż pomódz. Skutek byłby większy, gdyby germanizacja była mniej biurokratycznie prowadzona. Czemuż nie ma być wolno nauczycielowi, któremu się tam nie podoba, wrócić w strony rodzinne? Nie jeden poszedłby chętnie na wschód i pracowałby tam przynajmniej kilka lat z radością, gdyby każdego czasu znów mógł wrócić. Administracji szkolnej radzić więc tylko można, aby zniosła zamknięcie granicy i dozwoliła każdemu nie dobrowolnie tam internowanemu nauczycielowi pójść, gdzie mu się podoba. Przypływ będzie wtenczas jeszcze większy, mianowicie jeżeli owa podwyżka do pensji dawana będzie także nauczycielom pobierającym większe dochody i będącym w średnim wieku. Germanizacja będzie wtenczas wprawdzie jeszcze więcej kosztowała, ale za to przyniesie rzeczywiste korzyści. Dzisiejszemi mechanicznemi środkami nie da się nic osięgnąć. Dopóki nauczyciele uważać muszą polskie prowincje jako dzielnice, z których nie ma powrotu w strony rodzinne, pójdą za głosem rządu tylko niektórzy i to nie najdzielniejsi nauczyciele.“

Takie to poparcie przy obieraniu nas z najprostszych praw znajduje rząd w łonie niemieckiego społeczeństwa, powołującego się na idealizm etyczny, szczycącego się wielkimi przedstawicieli prądów humanitarnych, w społeczeństwie, o którem się par excellence mówi jako o narodzie poetów i myślicieli.

Sam taki *Tageblatt* berliński, jako najpoczytniejsze pismo, mające podobno dwieście przeszło tysięcy abonentów, to wyraz opinji wielkiego odłamu społeczeństwa niemieckiego. Atoli nietylko te koła odnoszą się do nas wrogo, nie tylko ich organa używają nieraz środków wprost denuncjatorskich, ażeby nas zohydzić w obec rządu, i spowodować go do użycia wyrafinowańszych jeszcze środków przeciwko naszej skórze; nie inny panuje duch i u tej części Niemców, która „związana“ jest z nami wspólnością wiary, w części katolickiej. Zachwyty prawdziwie cielęce (sit venia verbo) dla przewódców niemieckiego katolicyzmu, dla rozmaitych Windhorstów i nie-Windhorstów, zachwyty, jakie objawiali szlachecko-ultramontańscy posłowie księstwa (bo tylko tacy w najprzeważniejszej części reprezentują lud poznański w parlamencie i sejmie) wywoływały nieraz rumieniec wstydu na twarzy umysłów niezależniejszych i trzeźwiejszych. Kilka słów rzuconych z trybuny parlamentarnej przez jakiego Schorlemera lub Windhorsta, polecających rządowi, ażeby katolicyzmu „polskiego“ nie traktował po macoszemu, wystarczyły pp. posłom i niestety idącemu jak owce za nimi społeczeństwu do bicia im najuniżeńszych pokłonów, do zachwalania korzyści, wynikających ze sojuszowania się z frakcją katolicką. Tymczasem wykrzykniki centrowych były tylko wykrzyknikami; sprawiedliwość ich sprawiedliwością nie czynu lecz czczego słowa. Ci sami, którzy zalecali rządowi, ażeby z „polskim“ katolicyzmem nie „obchodził się“ surowo, ci sami panowie uważali za zbawienne, że na prastarej stolicy „polskiego“ katolicyzmu zasiadł rodowity Niemiec i to figura osobiście nic nie znacząca, ale wskutek braku właśnie potężniejszego indywidualizmu tem niebezpieczniejsza, bo tem łatwiej poddająca się zamiarom rządu. W celach rządu leżało zgermanizowanie najwyższych sfer kościelnych prowincji, a jużci do kapituły poznańsko-gnieznieńskiej wchodzą rdzennie niemieccy albo co gorsza zniemczeni przybysze ze Szląska lub Prus zachodnich. Do zamknięcia gęby Polakom wystarczyło zamianowanie biskupem sufraganem zacnego „patrjoty“ ks. Likowskiego, który od czasu, jak zrobił karjerę, w niczem patrjotyzmu swego nie okazał.

W celach rządu leżało zgermanizowanie seminarjów duchowych w Poznaniu i Gnieźnie, a oto niemieccy obrońcy „polskiego“ katolicyzmu nie mają nic przeciwko temu, że posady rektora i w przeważnej części profesorskie zostają obsadzone najrodowitszymi prusakami.

W celach rządu leżało zgermanizowanie szkoły, a oto uwielbiani przedstawiciele katolicyzmu

niemieckiego uważają to za zbawienie dla interesów nietylko państwa (co jest z ich strony naturalnem), ale i dla interesów polskiej, katolickiej ludności. Pod tym względem mianowicie katoliccy księża z Szląska, zkąd najwięcej wychodzi posłów centrowych, rej wodzą, stając się więcej rządowymi, aniżeli rząd sam. Wszak kilka tygodni zaledwie minęło od czasu skandalicznych wystąpień pewnej części księży szląskich, którzy zalecali wprowadzenie języka niemieckiego nawet w nauce religji — czego rząd nie wymagał, — uzasadniając wystąpienie tem mianowicie, że dzieci polskie do tyla władają językiem niemieckim, że zrozumieją w nim zasady katolickiej religji.

Sprawa kukizowska.

(Dalszy ciąg z dodatku do nr. 31.)

Przew. Jak pan tłumaczy sobie odcisk palców księdza we krwi? — Dr. Luk. Przedstawiam sobie, że ksiądz ogłuszony uderzeniem i duszeniem leżał na łóżku z głową nieco zwieszoną. Później wskutek braku oddechu rzucił się i upadł na ziemię. Tam przyszedł do przytomności i wtenczas gramoląc się porobił te ślady.

Przew. Czy można stanowczo twierdzić, że gdy ksiądz został w łóżku napadnięty, zaraz popadł w stan nieprzytomności? — Dr. Lukas. O tem trudno sądzić, gdyż nie znamy stanu wstrząśnienia mózgu.

Przew. A może to tak było, że sprawca pierwotnie nie miał zamiaru zadawać ran, lecz zaczął księdza dusić. Wtenczas ksiądz mógł rzucić się i upaść na ziemię, poczem nastąpiło borykanie się i w tem sprawca zadał księdzu te razy? — Dr. Lukas. O tem rozprawa nie dała nam żadnych danych.

Przew. Czy wieczorem nie mógł być księdzu zadany jakiś jad, któryby potem ksiądz mógł z siebie wyrzucić? — Dr. Lukas. Przy niektórych otruciach, np. digitaliną, następują wymioty, ale są one już integralnym objawem otrucia. Tutaj zaś wymioty były skutkiem wstrząśnienia mózgu. Pospolicie po wstrząśnieniu mózgu następują wymioty raz lub dwa razy. Również nie możemy bliżej orzec, jak długo trwał ten stan wstrząśnienia mózgu.

Przew. Czy te rany i duszenia na szyji były czynnością prowadzącą do uśmiercenia? Dr. Luk. Tak jest. Że śmierć nie nastąpiła, to tylko skutek silnej konstytucji ks. Tch. Fakt to na wszelki sposób niezwykły. Czy na intenzywność razów wpłynęła większa siła sprawcy, czy większy zamach, o tem z oględzin orzec nie można.

Przew. Czy z rodzaju uszkodzeń można wnioskować cokolwiek o sprawcy? — Dr. Luk. Mógł jeden sprawca kolejno te uszkodzenia wywołać, ale nie wykluczonem jest, że ich było dwóch lub więcej. Każdy młody człowiek, posiadający normalną siłę fizyczną, mógł tego dokonać. *Co do pani Strzel. jest to w wysokim stopniu nieprawdopodobne*, albowiem razy zadane były pewną ręką, narzędzie nigdzie się nie ześliznęło, nie ma obtłuczyn ani draśnięć. Z duszenia widać, że sprawca dusił pociemku, uderzenie na lewym policzku na to samo wskazuje. Widzieć sprawców ks. Tch. wówczas nie mógł. Uczucie w palcach ks. Tch. ma i byłby mógł odróżnić mężczyznę od kobiety. Sprawca mógł sądzić, że ks. Tch. nie żyje, albowiem przy wstrząśnieniu mózgu respiracja jest zazwyczaj bardzo powolna i płytka, tętno wolne, oznaki życia bardzo słabe. Twierdzeniu ks. Tch., że zbudziwszy się wyszedł do pierwszego pokoju, zaprzeczyć nie można. Co do wstawania jego na drugi dzień, to również nie ma w tem nic nieprawdopodobnego. Według zeznan dr. Schmidta stan ks. Tch. w poniedziałek był podbudzony, nieco gorączkowy, stan sił zaś taki, że o własnych siłach, spuściwszy nogi siedział na krawędzi łóżka. W poniedziałek rano był przytomny, bezpośrednie skutki wstrząśnienia mózgu już minęły i rozpoczęło się stadjum reakcyjne, *a więc to, co mówi pani Strzel. o owem wstawaniu, jest całkiem prawdopodobne.* I drugiego dnia, we wtorek, ks. Tch. siedział ubrany i rozmawiał swobodnie.

R. Duniewicz. Czy te rany krwawiły zaraz po zadaniu? — Dr. Luk. Krwawiły, ale jako rany tłuczone krwawiły powolnie. Krew sączyła powoli po skroni. Młotek tu pokazany jest *względnie najodpowiedniejszy*. Jest to młotek dość ciężki. Gdy ks. upadł, to nie koniecznie musiał o tem pamiętać. Jeżeli we śnie był napadnięty, to i duszenia nie mógł pamiętać.

R. Steb. Czy ilość uszkodzeń na głowie, z których niektóre są całkiem lekkie, nie pozwala wnioskować co do osoby sprawcy? — Dr. Luka. Sprawca nie zadawalnia się nigdy jednem uszkodzeniem, i zwykle mamy za wiele uszkodzeń. Z każdem z owych uderzeń w głowę połączony był wstrząs mózgu i ubezprzytomnienie ofiary.

R. Steb. Ponieważ fizjologia i medycyna sądowa wyraźnie podnosi, że i kobieta w chwili popełnienia zbrodni znajduje się w irytacji, co podbudza siły, to zapytuję, czy p. rzeczoznawca stanowczo wyklucza w tym wypadku, jakoby kobieła mogła być sprawczynią? — Dr. Luk. Rozprawa wykazała, że pani Strz. jest ułomną tak, że czasami padała i musiano ją podnosić, a anatomiczny obraz ran świadczy, że zostały one zadane pewną ręką.

R. Steb. Ależ ułomność pani Strz. odnosi się do nóg, a nie do rąk.

Przew. Sprawa tej ułomności zostanie jeszcze w ciągu rozprawy wyjaśnioną.

R. Steb. Czy nieprzytomność ks. Tch. po owych razach trwało tak długo, że sprawca mógł dokonać rabunku, pozabierać papiery itp.? — Dr. Luk. Mogła trwać tak długo.

R. Steb. Co pan sądzi o owym poglądzie księdza Dyhdalewicza, że mógł to uczynić tylko mańkut?

Dr. Lukas. Jestem innego zdania, niż ks. Dyhdalewicz, a opieram to na następujących spostrzeżeniach. Na szyi odkryto odciski palców z prawej i z lewej strony, a mianowicie odcisk trzech lub czterech palców z prawej strony, o charakterystycznem umiejscowieniu, w jednej linii, siniec na sińcu. Z drugiej strony widzimy także trzy sińce. ale nie w jednej linii, oczywiście wszystkie trzy pochodzą od jednego palca, i to od palucha. Gdyby duszono z tyłu, to paluch byłby z prawej strony. Mańkut mógł lewą ręką dusić, a potem lewą ręką bić.

Na tem rozprawę na 5 minut przerwano.

Po przerwie zadawał prokurator pytania dr. Lukasowi w kwestjach, które są mu wątpliwe. I tak zapytuje prok. czy może odcisk być większy od narzędzia, czy młotek mniejszy może spowodować o półtora centm. większy odcisk na ciele? — Dr. Lukas wyjaśnił, że zależy to od siły uderzenia i od miejsca. Jeżeli uderzy się w miękkie miejsce, odcisk będzie większy, a tym samym młotkiem cios zadany na kości (jak tu żebrowej) spowoduje mniejszy odcisk. Wielki siniec (15 ctm.) mógł powstać od uderzenia młotka, lub tępego narzędzia, nie zaś od gniecenia nogą lub kolanem.

Prok. zapytuje co do czasu napadu. Dr. Lukas oświadcza, że rozprawa nie dostarczyła żadnych danych. Jedynie ze zeznań dr. Schmidta możnaby coś wnioskować, czas jednak nie da się oznaczyć, mogło się to stać o 10. wieczór, jak i po północy.

Prok. Czy ślady duszenia na gardle pochodzą z mniejszej ręki, czy większej? Dr. Lukas. Jakkolwiek ślady ciśnienia palucha są dokładne, nie można jednak oznaczyć, jakich rozmiarów była ręka.

Prok. A co do paznokci? Dr. Lukas. Mogę stanowczo powiedzieć, że nie było żadnego znaku. Oględziny robiłem bardzo dokładne, a taka rzecz nie mogłaby ujść mojej uwadze.

Prok. Kiedy rozpoczęła się u ks. Tch. reakcja? Dr. Lukas. Według zeznań dr. Schmidta w poniedziałek.

Prok. Czy p. dr. badał siłę pani Strzeleckiej za pomocą siłomierza? Dr. Lukas. Nie, tylko z wejrzenia i zeznań świadków.

Następnie przyszła kolej na dr. Barącza.

Następnie zawezwany dr. Barącz wyraża o wypadku swową opinję. Uszkodzenia na głowie ks. Tch osobliwie po stronie lewej, należy uważać jako ciężkie, rany na czole i policzku, natomiast uważa za lekkie, rany na klatce piersiowej i na szyji uważa za ciężkie, połączone z niebezpieczeństwem życia. Wzięte razem, stanowią, rozumie się, także ciężkie i połączone z niebezpieczeństwem życia. Zgodnie z dr. Lukasem

---

33)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Rozdział XI.

Ostatnie ataki.

Ksiądz Piotr nie usuwał się nigdy od usług obywatelskich, to też, lubo, że wizyta w Bukowsku nie była mu na rękę, i chociaż mało miał nadziei, by jego współudział pomógł co Zygmuntowi; jak tylko ten zapowiedział, że czas jechać, przebrał się w suknie odświętne, wsiadł na wózek i wyruszy. Tym razem nie powoził, aby mu w Bukowsku tego za złe nie wzięto, lecz wespół z przyjacielem siedział na miejscu honorowem.

Gdy przed pałac zajechali, pan Grodzicki, ujrzawszy przez okno z kancelarji, jakiego ma gościa, wybiegł bez kapelusza na dziedziniec, by staropolskim obyczajem u progu go przywitać.

— A! jakie szczęście!... Ksiądz proboszcz, tak długo nie widziany, a z takiem upragnieniem zawsze wyglądany! — mówił, pomagając księdzu zsiąść z wózka.

Gdy ten na ziemi stanął, na pół łokcia przed jego twarzą z pańska powietrze przed nim ucałował, poczem do sieni go wprowadził; udawał zaś jak gdyby Zygmunta całkiem nie widział.

— Daruje ksiądz proboszcz, że go na chwilkę zaproszę do kancelarji, dopóki moja pani nie da nam znać, że nas przyjąć może. Biedaczka od południa miała migrenę.

Tu wieloznaczące spojrzenie rzucił na syna.

W kancelarji zastali kilka osób, miejscowego arendarza. Icka i dwóch kolonistów niemieckich.

Bukowsko leżało wśród czterech kolonij niemieckich, które jedną parafję stanowiły, gdyż wszystkie były katolickie. Największa nazywała się Josefsthal i w niej był kościół, jak dotąd jeszcze drewniany.

Na widok księdza, żyd i koloniści chcieli wyjść z kancelarji, pan Grodzicki w tem im jednak przeszkodził.

— Zostańcie, moi kochani — rzekł po niemiecku — przecież my tu mówimy o świętych rzeczach, a więc i księdzu proboszczowi będzie to przyjemne.

Gdy ksiądz na znak potwierdzenia głową skinął, Icek, ukłoniwszy się mu jarmułką do kolan, zwrócił się do pana Grodzickiego i kończąc przerwaną rozmowę, rzekł:

— Więc te paręset reńskich, które jaśnie pan daje na kościoł w Josefsthalu, ja im będę wypłacal z arendy, po 100 reńskich na kwartał. Czy tak, jaśnie panie?

— Tak, tak, mój Icku — odpowiedział, a obracając się do Niemców, dodał. — Wolałbym wprawdzie dać wam zaraz gotówką, lecz czasy teraz ciężkie, przednowek.

— My i za to wielmożnemu panu dziękujemy — Niemcy odpowiedzieli, w rękę go całując, co u nich było dowodem najwyższego szacunku. — Czy pieniądze przyjdą od razu, czy częściami, dla nas wszystko jedno, bo i tak kościoła w tym roku nie skończymy.

— Przepraszam ojca — Zygmunt po francusku przemówił — czy zamiast wspierać Niemców bogaczów, nie byłoby lepiej dać te pieniądze parafji czysto polskiej, lub ruskiej?

— Pana Boga wszędzie równo można chwalić! — ojciec dumnie odrzucił, na syna nawet nie spojrzawszy.

— Daj pokój — szepnął proboszcz przyjacielowi — gotów posądzać, żem cię do tego namówił.

— Jeszcze jedna wielka prośba, jaśnie panie — Icek znowu zaczął, coraz niżej się kłaniając. — Jaśnie pan ma w lasach drzewa co aż strach, a oni nie mają ani kawałka. Jakby im jaśnie pan dał kilka dębów, to w lesie ani znaku by nie było, a oni prędzejby postawili budynek, i Pan Bóg dałby za to jaśnie panu królestwo niebieskie.

— Jak widzę Icku — pan Grodzicki odpowiedział — zaczynasz przemawiać jak katolik... Snadź Bóg miłosierny zaczął cię oświecać. No, no, kiedy tak za nimi instancjonujesz, więc dostaną jeszcze dziesięć dębów.

— Byle grube, jaśnie panie... cienkie to na nic, chyba na podpałkę.

— Będą grube, z najgrubszych. A teraz bądźcie zdrowi, moi dobrzy ludzie, bo widzicie, że mam gościa.

Dodatek do nr. 32. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 1. lutego.

(Siedmnasty dzień rozprawy. — Początek o g. 9·20.)

Rozprawa rozpoczęła się dalszem przesłuchiwaniem rzeczoznawców. W pierwszej linji dr. Feigel zdał sprawę z badania osoby pani Strzeleckiej. Badanie skonstatowało mierne zgrubienie prawego kolana, pochodzące wrzekomo od reumatyzmu, na który pani Str. cierpiała przed trzema laty; dalej okolica biodra prawego bardzo lekko pełniejsza od biodra lewego, a wreszcie choroba nerwu kurczowego, t. zw. Ischias, powodująca trętwienie i cierpnięcie tego nerwu. W skutek tego pani Str. po powierzchni równej może się poruszać swobodnie, po schodach zaś z trudnością. Stróże więzienni potwierdzają, że na drugie piętro wchodzi albo rączkując rękami i nogami, jeżeli nie ma nikogo do pomocy, albo też przy pomocy stróża i opierając się o poręcz. Na dół schodzi sama, trzymając się prawą ręką poręczy. Dalej skonstatowano ślady przebytego chronicznego zapalenia płuc, i wreszcie mięśnie ogółem bardzo słabo odżywiane, wiotkie i bezsilne w najwyższym stopniu, osobliwie na rękach.

Jaki był stan w lipcu rz., oczywiście nie wiemy. Pani Str. twierdzi, że teraz czuje się lepiej.

Przew. zadaje rzeczoznawcy parę pytań co do określenia siły rąk, zaś dr. Lukas, zgadzając się w zupełności z opisem dra Feigla, obstaje ponownie przy swem twierdzeniu wczorajszem, że zdanie, jakoby uderzenia na głowie ks. Tch. mogły pochodzić od ręki pani Str., uważa za nader nieprawdopodobne.

Następnie p. przewodn. zarządza odczytanie dwóch sprawozdań lekarskich z badania stanu umysłowego ks. Tch. Pierwsze badanie, dokonane w Kukizowie przez drów Lukasa i Gostyńskiego, ma datę 24. sierpnia. Lekarze zastali ks. Tch. w łóżku. W pokoju nieznośna woń kałowa. Ks. Tch. dra Lukasa nie poznał, mówił niewyraźnie. Tętno małe, język suchy. Woń pochodziła stąd, że ks. Tch. mając biegunkę, robił pod siebie. Na pośladkach i grzbiecie odleżyna czerwona i pokryta pęcherzykami. Dali mu wina czerwonego, poczem tętno silniejsze, prędsze i pełniejsze, język wilgotny. Rany były zabliźnione, tylko pod okiem obrzęk ciemno-fioletowy. Odpowiada do rzeczy, choć niewyraźnie. Nim go pobito, spał twardo, teraz nie. Na pytanie, kto go pobił, mówi: Źli ludzie ze wsi, złodzieje. Na pytanie o pieniądzach mówi: Dajcie mi spokój! Gdy mu przedstawiono, że grzechem jest trzymać u siebie takie pieniądze i narażać siebie na śmierć, odpowiedział: Prawda, że to grzech! Gdy mu przedstawiono, że lepiejby było dla niego udać się do Lwowa do szpitala, odpowiedział: To będzie drogo kosztować, ja zostanę w Kukizowie. Gdy mu zaś przedstawiono, że we Lwowie będzie miał lepszą pielęgnację, że tam będą młode dozorczynie, odrzekł: Młode! to dla was dobre, a nie dla mnie. Kąpał się przed dwoma laty, potem tylko nogi moczył.

O owym poniedziałku po wypadku przypomina sobie, że chodził do pierwszego pokoju. W ogóle podczas całego badania był rzeźwy, uśmiechał się, senności nie okazywał, tętno miarowe, dość pełne. Gdy mu dawano wina, rzekł: To mocne, stare wino! Biegunkę miał od dwóch tygodni.

Drugie sprawozdanie z badania przedsięwzięte przez drów Feigla i Lukasa 10. listopada we Lwowie: ks. Tch. odpowiada stosownie na pytania, które zrozumie, w datach się myli. Lwów miał przed 40 laty 6 tysięcy mieszk., teraz zaś ma 1,400.000. O Kukizowie mówi: Gute Wirtschaft, aber kein Procent. Opowiada, że w Kukizowie zbudował kościół, dał swoich 1.500 gld., Bogu na chwałę, ludziom na wygodę. Macie, dajcie mi spokój! Dalej wspomina o obrazkach, które miał pod skórą po pobiciu, dodaje jednak: a może mi się przywidziało.

Po odczytaniu tych sprawozdań przystąpiono do szczegółowego badania rzeczoznawców, i to osobno, o stanie umysłowym ks. Tch. Po wydaleniu się drów Lukasa, Feigla i Barącza, dr. Gostyński deponuje. W Kukizowie byłem pierwszy raz 24. sierpnia z ramienia sądu, potem byłem jeszcze 6 razy na prośbę rodziny Strzel. Pierwsze badanie skierowane było jedynie co do przytomności ks. Tch, a nie do władz umysłowych i inteligencji. Później leczyłem ks. Tch. z chorób fizycznych, i stanu umysłowego również nie badałem szczegółowo. Po przeczytaniu powyższych sprawozdań i zestawieniu ich z obserwacjami poczynionemi przy rozprawie, stanowczo twierdzę, że *ks. Tch. przedstawia obraz starczego uwiędu mózgowego* (dementia senilis simplex, którę odrożnić należy od dem. senilis paralytica). Tak nazywamy stan ten dlatego, że wobec zmian wiekowych centra nerwowe są coraz słabiej odżywiane i z czasem zanikają. Wskutek tego pamięć ks. Tch. jest osłabiona, wzrok i słuch także, na jednem oku kompletna katarakta, na drugiem częściowa, pamięć ma luki, a nawet zdarzają się wyobrażenia halucynacyjne, illuzje (owe obrazki pod skórą). Gdym był u niego w Kukizowie, nogi miał tak osłabione, że nie mógł niemi wcale ruszać.

Przew. Jeżeli w danej chwili fizyczna dyspozycja jego jest dobra, to czy może on skupić uwagę i czy można się spuścić na jego wyrzeczenia?

Dr. Gost. U starców pamięć najświeższych lat jest najsłabszą. Gdym po aresztowaniu Strz. był u niego, pytałem go: dlaczego pani Strz. nie przychodzi do niego? On odpowiedział: Nie wiem. A gdym go się zapytał, czy nie wie, co się z nią stało, odpowiedział: „Powiedzieli mi, że incarcerata est, lecz ze co — nescio.“ Oczywiście więc refleksja u niego jest tak słabą, że nie potrafił dopatrzyć związku między aresztowaniem Strz. a tem, że ona do niego nie przychodzi.

Przew. A może on tylko nie chciał o tem mówić?

Dr. Gost. Tego nie myślę. Zdania takie, jak „Kukizów to majątek, tylko pracować“, albo to, że „majątku mego nikomu bym nie powierzył“, to są jego dawniejsze kombinacje, które silnie zakorzeniły się w jego umyśle i które on teraz powtarza.

Sędzia Steb. Czy fizyczne urazy, zadane ks. Tch. przy mordowaniu, nie wywarły jakiego wpływu na jego stan psychiczny i inteligencję?

Dr. Gost. Jeżeli po urazie powstaje znaczne zniszczenie mózgu, to wtenczas mogą nastąpić chwilowe alteracje. Tu jednak przestrzeń dotknięta jest nieznaczną, załamana kość nacisnęła na mózg. Mózg toleruje takie powierzchowne dotknięcia. Dlatego też tutaj prócz wstrząsu, który wywołał chwilową nieprzytomność i możliwego małego naruszenia mózgu na pamięć i inteligencję nie było żadnego wpływu.

S. Steb. Między pierwszem i drugiem przesłuchaniem obecnie widzieliśmy znaczną różnicę w stanie umysłowym ks. Tch.

D. Gost. Jesto wyłącznie tylko skutek polepszonego stanu fizycznego.

Prok. Czasu gorączkowania nie bierzmy tu w rachubę. Że i później w pamięci ks. Tch. są luki, to także rzecz niewątpliwa. Ale mamy także jego opowiadania i wyrzeczenia, jak owo „a może mi się przywidziało“ itp. Czy można z nich wnioskować cokolwiek o sile inteligencji pod względem loicznego powiązania?

Dr. Gost. Te jego reflektowania zanadto mało są zbadane, i w ogóle ks. Tch. jest dla mnie w swoim rodzaju pierwszym okazem; podobnych jeszcze nie badałem nigdy -- ale o ciągłości i logiczności w jego myśleniu z takich refleksyj wnioskować nie można.

R. Dun. Czy można wnosić, że to skąpstwo jego stało się manją?

Dr. Gost. Oczywiście. Jest to dziwactwo: gromadzenie majątku i nie dbanie o to, co już zgromadzone, nieodpowiedni zarząd. Tu nie ma nawet wybitnego charakteru skąpstwa.

Przew. rzuca myśl, czy to dziwactwo niebyło właśnie skutkiem osłabienia pamięci?

Dr. Gost. uważa je za przyczynę postępowania ks. Tch.

Sęd. przys. Domaszew. chce stawić pytanie co do pojęć prawnych ks. Tch., przew. jednak ustawa to pytanie, jako wychodzące po za zakres kompetencji lekarskiej.

Dr. Gost. konstatuje, że luki istnieją nie tylko w pamięci, ale i w pojęciach ks. Tch.

Dr. Lukas przywołany następnie, oświadcza: Gdym był pierwszy raz u ks. Tch. 31. lipca, przytomność była zachowana, stanu umysłu nie badałem, ale na podstawie spostrzeżeń późniejszych orzec mogę, co następuje: Stan umysłu ks. Tch. nie wykazuje zboczeń, któreby ująć można w rubrykę jakiejkolwiek klinicznie oznaczonej choroby umysłowej. Mimo to stan umysłu jego nie można nazwać prawidłowym. Wybitnym objawem umysłowości jego jest ogólne przytępienie władz umysłowych (dementia senilis sinystex). Głównym jej objawem ogólny uwiąd schyłkowy, upadek sił fizycznych, zmysłu wzroku i słuchu, przytępiona wrażliwość, w dzień po wypadku brak woli („nie bito mię“). W zakresie umysłowym uderza przytępienie władz umysłowych, zmniejszenie pojętności, niejasne wnioskowanie i przytępienie pamięci co do wrażeń najświeższych. Przy zaniku pamięci rozkład następuje zwykle od wrażeń najświeższych. U ks. Tch. pewne okresy zupełnie znikły z pamięci — nie poznaje on osób dawniej widzianych, zbezkształca w opowiadaniu pewne zajścia. Cięższym objawem są przywidzenia, iluzje, tj. wrażenia rzeczywiste, ale fałszywie tłumaczone, dalej dziwactwa, jak skrzętne zbieranie majątku, pozostawionego bez użyteczności, obawa przed zapisaniem go komukolwiek.

Przew. A może to nie obawa, ale tylko objaw żelaznej woli: „jak będę konał, to powiem, komu daję“.

Dr. Feigel. Dalej niekompletne pojmowanie sytuacji. Ogółem jestem tego zdania co do protokolarnych zeznań ks. Tch., *że zeznania te nie mają takich warunków, by na nich można w zupełności polegać*, gdyż 1) nie dają jasnego wyobrażenia o faktach, a 2) nie umiejscowiają faktów w czasie należycie. Po zadaniu jeszcze kilku pytań drowi Feiglowi przez sędz. Stebel. i radcę Bogdaniego rozprawę na 5 minut przerwano.

Przewodniczący wzywa prof. dr. Feigla do wypowiedzenia swego zdania o stanie umysłowym ks. Jana Tchorznickiego.

Dr. Feigel w obszernym i jasnym wywodzie skreślił stan umysłowy ks. Tchorznickiego jako „zanik starczy mózgu“ we wszystkich kierunkach, a zatem objaw zgrzybiałości i nieudolności nie licujący z wiekiem księdza. Być może, że wypadek pobicia i choroba przyczyniła się do tego, jaki jednak był stan księdza Tch. przed wypadkiem, dr. F. nie wie. Dziś tak się przedstawia: wzrok osłabiony, katarakta na prawym oku, słuch znacznie przytępiony, nawet co do czucia, to jest ono również znacznie przytępione, czego najlepszym dowodem, że mimo ciężkich pokaleczeń, nic go nie bolało. Dalej objawiał zupełny brak pamięci cyfr, czasu, miejsca i osoby. Nawet p. A. Strzeleckiego nie mógł poznać. Świeże dowody są owo zapominanie liczb np. nie wie ile miał książeczek, ile pieniędzy. Nadto są objawy halucynacyj, różnych iluzyj. Opowiadał, że mszę miał w poniedziałek po wypadku, raz mówił, że owej nocy się zbudził, widział złych ludzi, otwarte drzwi, drugi raz, że upadł z łóżka i potłukł się. Tak samo wiele sprzeciwień jest w jego zeznaniach w śledztwie, co wszystko razem dowodzi absolutnie braku pamięci.

Nadto ks. Tchorznicki zdradza wielką *ekscentryczność*. Rzeczy dawniejszych czasów pamięta a najświeższe nie. Jak p. Kazim. Tchorznicki zeznał ciągle majaczy, bałamuci. Wobec tego wszystkiego dr. Feigel nabył przekonania, że co do zeznań ks. Jana Tch. nie można na nich w żadnym kierunku polegać, tak co do ich prawdziwości, jakoteż co do pamięci.

Przewodniczący pojmuje dokładnie orzeczenie dr. Feigla, że poleca on największą przezorność przysięgłym co do świadectwa ks. Tch. i uważa to za bardzo słuszne, ale jak sobie wytłumaczyć, że ks. Tchorznicki ile razy mowa była o majątku on zawsze stanowczo twierdził, nie dałem, nie powierzyłem. Mógł pierwotnie mieć pewną wątpliwość co się stanie z majątkiem, ale tu zapewni-

liśmy go, że majątek jest w porządku i ks. Tch. widocznie uwierzył.

Dr. Feigel. To jest objaw psychicznej *suggestji* on niezawodnie w tej chwili uwierzył, a następnie znowu wątpił.

Przew. Ksiądz J. Tch. na pytanie sędziego i innych świadków, czy dał klucz, odpowiadał: dałem — a następnie znowu zaprzeczał, jak to profesor wytłumaczy.

Dr. Feigel uważa to również za *suggestję* zresztą u ks. Tch. są tylko luki w pamięci, umysł jego nie jest zupełnie rozluźniony. Nadto trudno wiedzieć, czy w umyśle jego nie identyfikują się wyrazy: dałem, darowałem, powierzyłem.

Przewodniczący odczytuje zeznanie p. Byka, senzala, który widział, jak ks. Tch. sprzedawszy raz listy Tow. kred. ziemsk. i powziąwszy gotówkę za kupony, wsadził pieniądze do cholewy i zapytuje, jakie to ma znaczenie?

Dr. Feigel. Dziwactwo.

Prokurator w obszernem przemówieniu wykazywał liczne szczegóły ze śledztwa, które świadczą, że ks. Tch. nie był tak pozbawiony pamięci. Nigdzie nie ma esencjonalnych różnic, ale co więcej, ks. Tch. pamięta wiele drobnych szczegółów. Według zaś orzeczeń lekarzy jest on idjotą (lekarze zaprzeczają) a zdaniem prokuratora ks. Tch. zdradza na swój wiek *anormalną pamięć*.

Dr. Roiński podniósł znowu wszystkie sprzeczności, jakie przychodzą w zeznaniach ks. Tch.

Dr. Feigel twierdzi, że gdyby ks. Tch. *proprio motu* wszystko opowiadał, toby świadczyło rzeczywiście o pamięci, ale te wszystkie zeznania wydobywano z niego powolnie pytaniami, które może go naprowadziły na moment, o który chodziło.

Dalej wywiązała się dysputa między prokuratorem, dr. Gostyńskim, dr. Lukasem, przewodniczącym itd., jednak nic nowego nie wprowadzono.

Po dyspucie przewodn. zarządził o g. 12.15 przerwę półgodzinną.

Po przerwie odczytano protokoły, na podstawie których oddano rozmaite przedmioty znachodzące się w pomieszkaniu oskarżonych i ks. Tch. Przedmioty te oddano do badania chemicznego. Plamy na nich nie zostały uznane przez rzeczoznawców po największej części jako od krwi pochodzące.

Przewodniczący odczytuje protokół z orzeczenia co do wiórów z podłogi, na której znachodziły się wymiociny. Prof. Radziszewski, któremu wióry te przedłożo orzeka w tym protokole, że żadnych trujących alkoloidów na wiórach nie znaleziono.

Protokół z 15. września, zawiera między innemi orzeczenie o plamach na rozmaitych przedmiotach badanych przez drów Feigla i Lukasa. Na parze butów i bluzce Łucia nie znaleziono żadnych podejrzanych plam, na młotku z oranżerji są plamy pochodzące stanowczo od rdzy. Na innych młotkach, jakoteż siekierce również podejrzanych plam nie dojrzano. Na jednej trzaseczce podłogi znaleziono jednak prawdziwą plamę krwi. Jestto kawałek z podłogi w lokalu komisyjnym. Rozmiary plamy wynosiły na długość 2 ctm., na szerokość 3 ctm. Odcisk palców na ścianie sieni lokalu komisyjnego wykazuje również krew niewątpliwie, prawdopodobnie krew jest ludzka, orzeczenie nie wyklucza jednak i krwi zwierzecej.

Z odcisku palców na futrynie drzwi w lokalu komisyjnym zdjęto przez kalkę rysunek. Z powodu bardzo drobnej ilości materjału nie można było dojść czy plamy zawierały krew istotnie. Szufladki z biurka i szuflada z komody ks. Tch. poddane były również badaniu, które jednak wydało rezultat niedostateczny. Plamy na bieliznie i kamizelce ks. Tch. pochodzą niewątpliwie od krwi. Manszet od koszuli znaleziony u Aleks. Strz. w mieszkaniu jego we Lwowie, jakoteż prześcieradło i poszewka z tegoż mieszkania, wykazały krew ludzką, podczas gdy plama krwi na banknocie odebranym od Strz. może także zawierać krew świńską. (Wesołość.)

Adw. Roiński. Czy skonstatowano z jakiego czasu te plamy krwi pochodziły. — Dr. Feigel. Próbowałem tego dojść za pomocą kwasu arsenowego. Niektóre plamy są stare i miały co najmniej po kilka miesięcy. Najświeższe plamy mogły pochodzić z lipca, zresztą były stare, czasu oznaczyć nie umiem.

Adw. Roiński zapytuje, czy plamy krwi znalezione na podłodze mogły pochodzić z nosa lub menstruacji. Dr. Feigel potwierdza to pytanie, że mogły.

Prok. Jakie wrażenie czyniły ślady krwi na drzwiach lokalu kom. — Dr. Feigel. Były koloru migdałowego, wpającego ku czerwonemu, nadzwyczaj jednak słabe, tak że zebrany z nich materjał nie mógł przedstawić dla rzeczoznawców prawie żadnej korzyści. Prawdopodobnie były to ślady krwi, ale stanowczo twierdzić tego nie można. Plam na komodzie co do ich starości nie badał.

Po pauzie trzyminutowej przystąpił przewodniczący do badania Jana Gnota. Wchodzi młody chłop z czarną czupryną spadającą mu na brwi krzaczyste, w obszernej grubej guni. Na wniosek prokuratora postanawia przewodniczący jednak przesłuchać najpierw Łucia i Krajewskiego, Gnota zaś każe tymczasem odprowadzić do „klatki“.

Dr. Roiński składa trybunałowi list, jaki obrona otrzymała przed chwilą z Mielca. List ten podpisany przez Macieja Wasylkowa wskazuje na cały szereg nowych sprawców zbrodni w mowie będącej. W liście tym pisanym do ks. Królickiego, opowiada autor trudniący się wałaszeniem, że słyszał bawiąc podówczas w Kukizowie, jak czteru żydów namawiało się do urządzenia zamachu na ks. Tchorzn.

Prok. uważa ten list jako bezprzedmiotowy i prosi o oddanie mu go do dalszego urzędowania.

Wchodzi Jan Łucio, lat 27, grecko-katol., wolny, służy u pp. Strzeleckich 8 lat przy ogrodzie, karany nie był. Na wniosek prokuratora i za zgodą obrony świadek ten nie zostaje zaprzysiężony jako raz podejrzany w tej zbrodni. Łucio ma minę głupca. Dolna część twarzy naprzód wysunięta, czaszka mała. Na grubych wargach głupi uśmiech. Ubrany jest w kurtkę zachodzącą mu po kolana i w buty z cholewami.

Przewodniczący zadaje świadkowi pytanie tonem ostrym i urywanym. Przew. Co ty wiesz, jak mordowali księdza? — Sw. Wiem, że mordowali.

Przew. A gdzie ty spał tej nocy? — Sw. W kredensie z Hadyną.

Przew. A ty nigdzie nie wychodził? — Sw. Nie, położyłem się, ta spałem.

Przew. A przez cały tydzień w nocy to ty nigdy nie wychodził? — Sw. Albo ja wiem, możem i wychodził, gdzie ja pamiętam przez cały tydzień.

Przew. To ty zawsze śpisz w kredensie? — Sw. Zawsze.

Przew. A ty nie miał stosunku z dziewczyną, z Jewką? — Sw. Ta miałem, to ja spał i na korytarzu czasem.

Przew. To ty umiesz robić lewą ręką? — Sw. Ja zawsze robię prawą, ale umiem i lewą. Jak mię zaboli jedna, to robię drugą,, dzięki Bogu mam dwie ręce.

Przew. To ty w niedzielę stawiał na loterję, tak? — Sw. Tak, stawiałem w Jaryczowie.

Przew. Ileś stawiał? — Sw. 30 centów.

Przew. To ty chciał wygrać? — Sw. Ta ktoby nie chciał.

Przew. To tobie trzeba było pieniędzy? — Sw. Ja stawiał ot tak na los szczęścia. Niejeden stawia.

Na pytanie jak się dowiedział o wypadku w poniedziałek odpowiada, że usłyszał to we dworze i poszedł z panią Strz. do ks. Tch.

Przew. To ty zaraz poszedł? Nie kłam; dlaczego ty dawniej mówił, że pani Strzel. ciebie spotkała i powiedziała ci, że księdza chciano obrabować i że ty nie chciał iść?

Sw. Ja tego nie mówił, ja zaś poszedł.

Strzelecka potwierdza, iż Łucio zaraz iść nie chciał, dopiero poszedł po 10. godzinie.

Przew. A spałeś ty w oranżerji? — Swiad Jak się trafiło.

Przew. A był tam młotek, używałeś go? — Sw. Był Batiuka do klepania kosy, jak zima tak lato, — a na co mi młotka.

Przew. Ciebie aresztowali 15. października, nie wiesz dlaczego? — Sw. Aresztowali, skuli mnie, zmęczyli, bili, ponapijali się wódki w pańskim pokoju, i ciągle, żebym się przyznał.

Przew. A czemu ty się zapierał, że robisz mańkutem, a nie odgrażał się ty na księdza? — Sw. Ja nie robię mańkutem, ja robię oboma rękami, — ja nic nie mówiłem, wszyscy się czegoś na mnie zmówili — a co mnie żandarmi nabili, namęczyli, a ciągle przyznaj się, przyznaj się! A ja nic nie zrobił.

Przew. A ty nie zabijałeś księdza, bo tu doniesiono do sądu, że to ty zrobił. — Sw. A gdzieżby ja się brał do księdza, ta Pan Bóg by mnie słupem postawił, (wesołość), ta ja bym się brał do rabunku! Wszyscy teraz zmawiają się na mnie. Ja wiem to Gnot mówił, ja nie wiem czy go kto namówił, czy on sam ze siebie zmyślił.

Przew. A Jewkę ty znasz, ty się gniewasz z nią. — Sw. Ta znam, a co się mam gniewać, czy mi co złego zrobiła, ona sobie inna sługa, a ja inna (wesołość). (Ciąg dalszy w nr. 33.)

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 1. lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza: Zamieszczone przez nas wczoraj doniesienia o przerażającej śmierci arcyks. Rudolfa opierały się na pierwszych spostrzeżeniach osób z najbliższego otoczenia najdost. cesarzewicza, jakie pod pierwszem wrażeniem smutnego wypadku do nas doszły. Otóż według tych doniesień, po wyłamaniu drzwi od sypialni cesarzewicza, znaleziono go w łóżku bez życia. Pierwsze to wrażenie dało podstawę do doniesienia o udarze sercowym, jako przyczynie śmierci. Wezwany telegraficznie przez obecnych dr. Widerhofer, który też przybył do Mayerling najbliższym pociągiem, stwierdził zaraz przy pierwszem badaniu na głowie śp. zmarłego znaczną ranę połączoną z szerokiem rozpadnięciem się kości ciemieniowej i kości czaszki, co musiało spowodować śmierć natychmiastową. Ranę tę uznano za pochodzącą od strzału, a obok łóżka w bezpośredniem pobliżu prawej ręki śp. cesarzewicza znaleziono wystrzelony rewolwer. Położenie broni nie pozostawiło żadnej wątpliwości, że śmierć nastąpiła z ręki własnej.

W obec okoliczności, iż służba cesarzewicza przebywała w pawilonach przyległych, a kamerdyner przydzielony do osoby śp. zmarłego otrzymał od cesarzewicza polecenie, aby przygotował polowanie, skutkiem czego opuścił na krótki czas apartamenta cesarzewicza, strzał nie mógł być słyszanym przez nikogo.

Zadaniem wysłanej bezwłocznie do Mayerling komisji, która została złożoną, wedle obowiązujących w takich razach przepisów, było stwierdzenie w formie protokolarnej samego faktu i ubocznych okoliczności.

Wiedeń 1. lutego. W obec faktu, że *N. fr. Presse* za doniesienie, iż zwłoki znaleziono z raną postrzałową (mit einer Schusswunde) skonfiskowano *onegdaj*, biuletyn urzędowy dopiero dzisiaj stwierdzający tę wiadomość, znamionuje całą tragiczność zdarzenia, które tembardziej jeszcze staje się zagadkowem co do motywów. Pogłosek krążących o tem nie można telegrafować. W Wiedniu podają je sobie z ust do ust z rozmaitemi, bardzo nawet nieprawdopodobnemi wersjami.

Nadesłane.

Lecznica powszechna bezpłatna

ulica Sykstuska L. 31.

została z d. 15. Stycznia b. r. otwartą

Lekarze ordynujący:

Oddział chorób wewnętrznych.

Dr. Ebers (dla chorób nerwowych) Wtorek, Czwartek, Sobota od **11 — 12. Dr. Gluziński** (dla chorób płuc i gardła) codzień od **9 — 10. Dr. Janda** Środa, Sobota od **12—1 Dr. Pisek** Poniedziałek, Środa, Sobota od **1 — 2 Dr. Sochański** co dzień od **10—11. Dr. Wiczkowski** co dzień prócz Soboty od **8—9.**

Oddział chirurgiczny.

Dr. Barącz co dzień od **11 — 12. Dr. Gostyński** Wtorek, Czwartek, Sobota od **12 — 1. Dr. Ziembicki** Poniedziałek, Środa, Piątek od **12—1.**

Oddział chorób kobiecych od **10 — 11.** **Dr. Bylicki** Poniedziałek, Czwartek. **Dr. Festenburg** Wtorek, Piątek. **Dr. Stroynowski** Środa, Sobota.

Oddział chorób dzieci.

Dr. Kniaziołucki Poniedziałek, Czwartek, Piątek od **12—1. Dr. Wachtel** co dzień **11 — 12.**

Oddział chorób skórnych i wenerycznych.

Dr. Kossak co dzień od **12-1.**

Oddział chorób ust i zębów.

Dr. Fuchs codzień od **8 — 9.**

Dla chorób ocznych co dzień od **1—2.**

W niedzielę i dnie świąteczne Lecznica jest zamknięta.

Plan m. Lwowa

jest do nabycia w adm. Kurjera Lwowskiego po **10 ct.**

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem soboty 40 cnt.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179. Papier z fabryki Czerlańskiej.

orzeka, że uderzenia prawdopodobnie zostały zadane młotkiem, co do śladów duszenia, te przemawiają za tem, że to odbywało się lewą ręką. Absolutnie jednak wykluczyć nie można, żeby do zbrodni nie użyto innego jakiegoś podobnego narzędzia. Najwięcej wydaje się dr. B. stosownym do popełniania tej zbrodni młotek w oranżerji znaleziony.

Na pytanie przewodn., czy ks. Tch. był pod wpływem narkotyku, względnie alkoholu, odpowiada dr. B. zgodnie z dr. Lukasem, że to jest wykluczone, natomiast stracić musiał przytomność skutkiem uderzeń.

Przew. Czy po pierwszem uderzeniu mógł się ks. Tch. obudzić i być na chwilę przed innemi uderzeniami przytomnym? Dr. B. Zależy od tego, czy najpierw zadano mu lekkie, czy ciężkie uderzenie. Na pytanie, czy najpierw duszono, czy też uderzono, odpowiedzi dostarczyć nie może, zarówno jak i co do ilości sprawców mógł jeden jakoteż dwu sprawców to uczynić. Co do siły uderzeń, ta była przy niektórych ranach znaczna. Sprawca działał na każdy sposób zdaniem dr. B. z pewną siłą, mógł jednak uderzać młotkiem z ukosa i tem się tłómaczy, że rana nie była głębszą. Dr. B. nie wyklucza, że sprawcą mogła być kobieta, ale prawdopodobieństwo jest, że to był mężczyzna.

Przewodn. Pan mi dajesz tu dwa prawdopodobieństwa. Dr. B. Uderzenia były silne i wskazują mi na mężczyznę.

Przew. Co za tem przemawia? Dr. B. Głębokość uderzenia w czaszkę.

R. Duniewicz. Ja nie z dzieł, ale z doświadczenia codziennego wiem, że to, czego nie może częstokroć dźwignąć mężczyzna, dzwiga kobieta, na czem opiera się zatem przypuszczenie pańskie, wszak tu nie ma żadnego kryterjum? — Dr. B. Tak jest nie ma, ja też nie twierdzę tego stanowczo, tylko prawdopodobieństwo jest takie.

S. Stebelski dopatruje się pewnych sprzeczności w orzeczeniu dr. Barącza a Lukasa, mianowicie co do uszkodzeń czaszkowych. Dr. B. protestuje przeciw temu i powołuje się na to, co o uderzeniach tych powiedział, i że zdefinjował je jako słabsze i silniejsze.

Prokur. Siła nie zna rodzajów. Ze względu na ciężar tych młotków, jeżeliby był np. chłop wiejski, czy narzędziem takiem uderzając w zamiarze mordowania, nie uduszenia, nie byłby większych uszkodzeń sprawił? Czy mógłby taki człowiek tak słabe zadać? — Dr. B. Potrzeba brać położenie w rachubę.

Prok. Leżał na łóżku, do dyspozycji zupełnie. (Wesołość). — Dr. B. Mógł bić młotkiem z ukosa, zresztą ciemność panująca zamachowi nie sprzyjała.

Prok. Więc pan konsyljarz przypuszcza, że i człowiek, żyjący z pracy rąk, mógł takie słabe uderzenia zadać? — Dr. B. Mogę przypuścić.

Dr. Roiński. Ponieważ sprawa osłabienia oskarżonej pani Strz. była już tu podnoszona, przeto wnoszę ażeby stan jej sił został przez rzeczoznawców zbadany.

Prok. Nie mam nic przeciwko temu, ale zauważam, że stan zdrowia pani Strzel. obecnie, a przed sześciu miesiącami nie musiał być ten sam.

Przewodn. zaprasza trybunał na naradę, której wynikiem jest uchwała, aby polecić pp. rzeczoznawcom dr. Feiglowi i Lukasowi, by zbadali stan zdrowia oskarżonej odnośnie do tego, co zeznali świadkowie, jakoteż do cierpień krzyżów i trudności podnoszenia się z miejsca przy rozprawie toczącej się skonstatowanej. Pp. lekarze zdadzą relacje z swoich spostrzeżeń o stanie zdrowia Strzeleckiej jutro.

Rozprawę przerwano o godz. pół do 4.

Proces Parnella.

Londyn 18. stycznia. Parneliści i gladstończycy skarżyli się w ciągu ostatnich miesięcy ubiegłego roku na niedorzeczne rozpatrywanie przez specjalną komisję zbrodni i zamachów agrarnych, niemających rzekomo żadnego związku z istotnemi oskarżeniami *Times'a*. Utyskiwania te dzisiaj już miejsca mieć nie mogą, bo zaraz pierwsze trzy dni poświątecznych posiedzeń przekonały, iż obrońca *Times'a*, sir Ryszard Webster, postanowił skierować śledztwo do punktów rdzennych całej sprawy. Do tak niecierpliwie wyczekiwanej kwestji autentyczności listów p. Parnella przyjdzie jeszcze tego miesiąca, prawdopodobnie za tydzień. Tymczasem bardzo ważne uczynił zeznania świadek Delaney, który przedwczoraj i wczoraj wytrzymywać musiał prawdziwy ogień szczegółowej i—jak to mówią — „krzyżowej“ indagacji.

Delaney, Irlandczyk, jest obecnie skazańcem do ciężkich robót na całe życie za współudział w w spisku morderców, których ofiarami padli Burke i lord F. Cavendish, oraz za niedoszły zamach na życie prezesa trybunału, sędziego Lawson'a. Świadek to ważny, bo najprzód o istnieniu komisji w więzieniu wcale nie słyszał; nikogo z zewnątrz nie widział; nie wiedział o rodzaju przesłuchiwań, do jakich go sprowadzono.

Delaney był od r. 1877 członkiem związku fenianów; w 1879 został przewodniczącym jednej z grup Dublińskich czyli t. zw. „centrum“. „Centra“ te odbywały specjalne narady w Dublinie w w porach nieregularnych stosownie do okoliczności. Otóż Delaney brał udział w podobnej naradzie, jaką zwołano w r. 1879, z powodu obecności w Dublinie Michała Davitt'a, Egan i Brennan (tj. założyciel, skarbnik i jeneralny sekretarz ligi), uczestniczyli w tej naradzie „centrów“, nie jako goście, lecz jako członkowie, by uzasadnić potrzebę istnienia takiego związku. Fenianie sprzeciwiali się ustawie ligi, jak wogóle sprzeciwiali się wszelkiej działalności powolnej, parlamentarnej i otwartej. Ale po wysłuchaniu Davitt'a upór ustał, bo liga uznała pożyteczność ich zabiegów. W owym czasie fenianie nie mieli żadnych funduszów; członkowie nieraz zastawiali zegarki, aby wysłać emisarjusza na prowincję lub do Ameryki. W kilka zaś miesięcy później, grupy dublińskie poczęły nabierać znaczenia i otrzymywać fundusze z kasy ligi. Z łona dublińskich fenianów utworzył się słynny związek „niezwyciężonych“, których jak się teraz przekonywamy, najpoważniejszymi członkami byli Egan, skarbnik ligi, Byrne, jej sekretarz londyński, Carey, późniejszy denuncjant morderców i tajemniczy „Nr. 1“ (J. P. Tynan), który pod najrozmaitszem przebraniem, najczęściej jako ksiądz, przebiegał całą Irlandję. Żona Byrne'a sama przywiozła z Londynu noże, któremi zamordowano ministrów; mąż jej zdołał następnie uciec do Francji, a potem do Ameryki, otrzymawszy na podróż sto funtów od Parnell'a; Egan również jest dziś w Ameryce; „N. 1“ podobno w Australji, a Carey, któremu liga agrarna kupiła kamienicę w Dublinie, został zamordowany na morzu przez O'Donnella, który go ścigał po świecie rok cały.

Dodać należy, iż sam Davitt wczoraj stawiał świadkowi Delaney liczne pytania; nie udało mu się jednak zbić żadnego twierdzenia ani podać w wątpliwość nader kategorycznych dowodów, że utrzymywał stosnnki z fenianami aż do r. 1882.

KRONIKA.

Z powodu zgonu cesarzewicza Rudolfa od wczoraj powiewają żałobne chorągwie z wieży ratuszowej, ze szczytu namiestnictwa, Wydziału krajowego, zakładu imienia Ossolińskich i z wielu innych gmachów publicznych a nawet prywatnych. Prezydent miasta zwołał nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej celem wyrażenia żalu w imieniu stolicy, która żywo pamięta zeszłoroczny pobyt arcyksięcia w kraju — i celem wyboru deputacji, która się uda na pogrzeb do Wiednia.

W deputacji do cesarza z podziękowaniem za przywrócenie książęcej godności biskupom krakowskim, wyjechali z Krakowa dnia 29. stycznia prezydent dr. Szlachtowski i posłowie, oraz członkowie rady miejskiej Chrzanowski i ks. Chotkowski. Do Wiednia wyjechali również książę biskup krakowski Dunajewski i marszałek krajowy hr. Tarnowski. Wobec katastrofy jednak, która tak srodze dotknęła rodzinę cesarską — przyjęcie wzmiankowanej deputacji zostało odroczone.

Zawieje śnieżne, dotąd jeszcze nie zbyt dotkliwe w zachodniej części kraju, zaczynają wreszcie trapić przedewszystkiem zarządy kolei. Między Krosnem a Rymanowem na kolei transwersalnej w skutek zamieci śnieżnej został ruch pociągów wstrzymany, a padający ustawicznie śnieg grozi zatamowaniem ruchu i na innych liniach kolei państwowych. — Nie możemy się jednak wstrzymać od uwagi, że w takich razach dyrekcja poczt z góry powina dbać o transport listów i dzienników, a nie narażać ludzi na kilkodniowe przerwy.

Z powodu zamieci śnieżnych wszelaki ruch pociągów na przestrzeni Stanisławów-Czortków z dnia 30. stycznia prawdopodobnie na dwa dni został wstrzymanym.

Natomiast z kolei Czerniowieckiej doniesiono nam wczoraj w południe o przywróceniu ruchu na kolei lokalnej kołomyjsko-rungurskiej i Hatna-Kimpolung.

W zgromadzeniu Zmartwychwstańców przeważnie z Polaków złożonem, zaszły następujące zmiany: Ad. Bakanowski został przełożonym domu w Krakowie, w miejsce Leona Zbyszewskiego, powołanego na stałe do Rzymu, nadto przeniesieni zostali: Al. Lipiński ze Lwowa do Krakowa, Władysław Orpiszewski z Krakowa do Lwowa. W Krakowie zgromadzenie liczy 4 ojców: Bakanowski, Pawlicki, Kasprzycki i Lipiński, oprócz tego ma 5 alumnów, 2 nowicjuszów, 2 postulantów i 6 braciszków. Jednym z nowicjuszów jest były biskup protestancki, który zamieszkał w Rzymie i przez kardynała Paroehiego zgromadzeniu polecony, przyjęty został. Skończył on uniwersytet w Oksfordzie. Nazywa się Le Grad, jestrodem Francuz, ale wychował się w Anglii, gdzie też i biskupem anglikańskim został.

Wieczór z tańcami galicyjskiego Towarzystwa muzycznego został odłożony w skutek przygnębiającej wieści o śmierci arcyksięcia Rudolfa. Komitet za tydzień oznaczy dzień zabawy. Bilety już kupione na sobotę 2. lutego służyć będą na następny termin.

Niemcy i żyd, raz jeszcze rękę dziedzica ucałowawszy, wyszli z pałacu.

Nie byli jeszcze za bramą, a już drugi pytał pierwszych półgłosem:

— *Nu, und mein Schmissgeld?*

— Dostaniesz dziesięć reńskich.

— Co to dziesiąć? jabym był i za sto tak nie gadał! dziś dąb wart więcej, a pięćset gotówką, to nic?

— Cicho, Icek, żeby kto nie usłyszał. Nie bój się, damy ci więcej.

Targ w targ, stanęło na 50 guldenach, które Icek miał otrzymać za fatygę.

Podczas gdy to się dzieje na dworze, panowie w pałacu już na dobre zaczęli się rozmawiać. Zygmunt, nie chcąc sprawy odwlekać, zwłaszcza, że go paliła gorączka wypowiedzenia tego, co mu na sercu ciążyło, przystąpił od razu do rzeczy, i w formie ile możności delikatnej, choć bardzo jasnej i dobitnej, przedstawił ojcu, jakie jest położenie w Bukowsku, a jakie w Kalikstowie, stworzone nieszczęsnym pomysłem nabywania leśnych majątków za pieniądze pożyczone. Wynurzywszy przekonanie, że jeżeli się złemu nic zapobieży, staną się dwa wielkie nieszczęścia, dobra bowiem galicyjskie przejdą w ręce żydowskie, poznańskie zaś w niemieckie; prosił w końcu ojca, aby nie powątpiewał o jego synowskiem przywiązaniu i złożył na jego barki część swojego trudu.

— Jeżeli, ojcze kochany — kończył z zapałem — pójdziemy zgodnie ręka w rękę, chwili nie wątpię, że wszystkiemu podołamy i rodowe nasze nazwisko stanie wysoko. Ja, dzięki Bogu, jestem jeszcze młody, mam siłę i chęć do pracy, więc i zadanie, którego chcę się podjąć, nie będzie dla mnie trudne.

— *Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dillabuntur!* — wpadł mu w tem miejscu ksiądz Piotr w słowo, uznawszy tę chwilę za najstosowniejszą do wystąpienia, iz namaszczeniem kapłańskiem, a wymową Cycerona, począł nakłaniać pana Grodzickiego, by uczynił, czego syn od niego żądał.

Może nigdy jeszcze proboszcz żywicki nie miał w swojej mowie tyle siły przekonywującej, może nigdy nie mówił z większym zapałem. Cokolwiek pan Grodzicki mógł był zarzucić projektowi syna, z góry przewidział i przeciw temu wytoczył baterję świetnych argumentów. Mówił zaś z taką miłością, że zaiste mógł był wzruszyć nawet serce z głazu.

Nareszcie skończył.

Wtedy pan Grodzicki, który obydwu przemówień z największym spokojem wysłuchał, wydął usta, kilka razy mruknął: hm! hm! i zrywając się z krzesła z młodzieńczą porywczością, zwrócił się do swego gościa, pytając:

— Może ksiądz proboszcz będzie łaskaw ze mną na górę na herbatę; moja pani zapewne już gotowa.

Ksiądz Piotr nie należał do ludzi, umiejących znieść zniewagę, a że z natury był porywczym, więc bez namysłu odparł:

— Pan dobrodziej, jak widzę, pragnie wszystko w żart obrócić, a ja tymczasem mówiłem nie na żarty. Mnie tu przywiodła tylko życzliwość dla rodziny Grodzickich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bal Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ w Kołomyi, zapowiedziany na 2. lutego br. został odroczony.

Bal techników. Nadzwyczajne posiedzenie pełnego komitetu balu techników odbędzie się 2. lutego w sobotę, o godzinie 4. po południu w kasynie miejskiem. Ze względu na ważność sprawy uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Przemyskie Towarzystwo dramatyczne urządza w środę 6. lutego trzeci wieczorek z tańcami, w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Pan Jan Wojtaszek, rodem z Krakowa, otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Matejko, który w ostatnich czasach ciężko był zasłabł, ma się od kilku dni lepiej i powraca do swoich zajęć artystycznych. Oprócz rozpoczętego szeregu obrazów mniejszych rozmiarów z historji cywilizacji w Polsce, niestrudzony malarz ma w krótce rozpocząć obraz historyczny, o który prosił go poseł dr. Arnold Rappaport w Wiedniu; będzie to „Król Władysław Herman, przyjmujący żydów do Polski“.

Paryska akademia sztuk pięknych na ostatniem swojem posiedzeniu wybrała Henryka Siemiradzkiego na członka korespondenta.

W Warszawie zmarł temi dniami były nauczyciel matematyki, śp. Adolf Szumlański, urodzony w r. 1804, należał niegdyś do skrzętnych pisarzy fachowych. Z prac jego wymieniamy: „Buchalterję i rachunkowość gospodarską“, a także „Rachunkowość kupiecką“, wydane w r. 1866. Pracował wiele nad szematyzmem w rejestrach rolniczych i fabrycznych i wydał w tym przedmiocie kilka dziełek.

Na rzecz burs nauczycielskich. Drugi wieczorek z tańcami Towarzystwa pedagogicznego na rzecz burs odbędzie się 10. lutego w salach kasyna miejskiego. Komitet czyni usilne starania, aby i ten wieczorek wypadł równie świetnie jak pierwszy. Biletów familijnych po cenie 4 gld. dla czterech osób, a pojedyńczych po 1 gld. 50 cnt. nabywać można za okazaniem zaproszenia w kancelarji Towarzystwa pedagogicznego przy ulicy Pańskiej, l. 11, codziennie od godziny 12. do 1. w południe i w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dniu wieczorku przy kasie.

Stanowczy upadek. Szkaradna epoka turniur kończy się stanowczo... Specjalne „żurnale“ paryskie wykluczyły ją już całkiem z mody. Przeważający w bieżącym sezonie styl dyrektorjatu usuwa wszystko, co psuje harmonję kształtów ciała.

Z Kolbuszowy górnej otrzymaliśmy pismo następujące: Jak w roku przeszłym, tak i w bieżącym Zdzisław hr. Tyszkiewicz ofiarował 20 złr. dla tutejszej ubogiej młodzieży szkolnej na odzież. Podając to do powszechnej wiadomości, składam w imieniu tej ubogiej dziatwy szkolnej zawsze troskliwemu o dobro tutejszej szkoły ofiarodawcy serdeczne podziękowanie. *Michał Borodzic*, nauczyciel.

Z Jarosławia donoszą nam: D. 25. stycznia wybuchł ponownie pożar w barakach, w których stoi załogą 9. pułk piechoty. Szczęściem dla tej części miasta, że pożar powstał wczesnym wieczorem i jeszcze załodze samej wojskowej udało się stłumić ogień w pierwszym zarodku. Zanim daleką przestrzeń zdołała przebyć straż ogniowa miejska i do snu układający się mieszkańcy naszego grodu, zostali zaalarmowani, już się spaliła jedna kómórka z drzewem opałowem i na tym strachu jedynie się skończyło.

D. 26. odbyło się w kościele farnym za staraniem kolegów broni nabożeństwo żałobne za spokój duszy poległych w r. 1863 w walce o niepodległość. Publiczności nie wiele widzieliśmy w kościele wskutek ogromnej zawiei śnieżnej, poczuwamy się jednak do obowiązku złożyć w tej drodze duchowieństwu naszemu podziękowanie za bezinteresowne, a wspaniale urządzone nabożeństwo, również i księgarzowi tutejszemu, p. Bohussowi, który ogłoszenia o tem nabożeństwie bezpłatnie dostarczył.

Tegoż dnia odbył się w kasynie bal z rzędu w bieżącym karnawale drugi. Jeżeli pierwszy zrobił kompletne fiasco, to za to drugi wypadł lepiej. Zwyż 30 par stawało kilka razy do tańca, a nasi panowie fikalscy nahulali się do woli.

Dnia 29. stycznia na dochód Jana i Ludwiki Lubiczów odegrano w tut. teatrze narodowym pod dyrekcją E. Baczyńskiego, jednę ludową operetkę, jednę komedję z francuskiego i „Mój Mały,“ obrazek dramatyczny. Wobec faktu, że beneficjanci formalnie wyprosili sobie rozebranie kilkunastu biletów i że tylko moralnym poniekąd przymusem sprowadzili do teatru trochę publiczności, były miejsca w amfiteatrze dosyć pozajmowane.

Boleśnieto bardzo skonstatować, iż skoro się jawią u nas jakie linoskoki, lub podkasane muzy z jakiego zagranicznego tingl-tanglu, to na widowiska tego rodzaju publika tłumnie uczęszcza; ale do teatru narodowego, a do tego taką sympatją w kraju się cieszącego, jakim jest teatr Baczyńskich, nie możemy się zdecydować, bo na popieranie narodowej sztuki nie mamy ni grosza, ni czasu wolnego.

Straż ogn. ochotnicza w Brzostku zawiązana jeszcze w r. 1885, teraz dopiero ostatecznie się ukonstytuowała. Na walnem zgromadzeniu, odbytem pod przewodnictwem p. Józefa Korpantego, komisarza hipotecznego, naczelnikiem straży wybrany został p. Jan Szymański, sekretarz rady gminnej, jego zastępcą p. Aleksander Bochnak, kasjer Tow. zaliczkowego. Do wydziału wybrano pp. Józefa Korpantego, Andrzeja Tureckiego i Leona Zahlera. Do sądu honorowego pp. Wojciecha Michniaka, Stanisława Wojtalewicza i Jakóba Michalskiego.

Z Warszawy komunikują *N. Ref.* nie wiadomo fakt, czy tylko anegdotę, w każdym razie jaskrawo ilustrującą system szkolny osławionego Apuchtina i nie pozbawioną cech prawdopodobieństwa. Pewien przybyły z Petersburga Niemiec zgłosił się był do oberpolicmajstra z prośbą o pozwolenie na otwarcie zakładu tresowania zwierząt. Niemczysko chciał brać pieski od właścicieli, aby za opłatą wyuczać je służenia na dwóch łapach, aportowania itd. Otrzymawszy posłuchanie u oberpolicmajstra, zapytany, jaki ma interes, powiedział, iż pragnąłby założyć „szkołę“ tresowania — lecz oberpolicmajster usłyszawszy tylko wyraz „szkoła“, szybko odrzekł mu, iż to nie należy do niego, lecz wyłącznie do kuratora okręgu naukowego tj. Apuchtina. Niemiec chciał wyjaśniać, lecz już go nie słuchano i rad nie rad musiał pójść do Apuchtina. Otrzymawszy po długich staraniach posłuchanie u Apuchtina Niemiec przedstawia się jako przybyły z Petersburga, gdzie mieszkał lat kilkanaście i dodaje, iż do kuratora przysłał go oberpolicmajster. Należy dodać, iż Niemiec doskonale mówił po rosyjsku, czem od razu zjednał sobie Apuchtina.

— Czegoż pan tedy chcesz? — zapytuje go kurator.

— Wasze prewoschoditielstwo, pragnę w Warszawie otworzyć szkołę tresowania psów.

— Dobrze pan mówisz, tych Polaków nie uczyć lecz tresować trzeba. Proszę się zatrzymać. Na której ulicy ma być ta szkoła?

Niemiec wymienia ulicę, tymczasem Apuchtin daje polecenie urzędnikowi, aby mu natychmiast wystawił pozwolenie na otwarcie elementarnej szkoły prywatnej i pozostawia Niemca w sali przyjęć. — Kiedy świadectwo zostało wystawione, urzędnik niesie je Apuchtinowi do podpisania i powróciwszy oddaje Niemcowi z nadmienieniem, iż „prewoschoditelstwo“ polecił jeszcze, aby kierujący szkołą Niemiec starał się o przyjęcie do nauki religji nie katolickiego kapłana, lecz prawosławnego popa.

Sprytny Niemiec, nie wyjaśniwszy nieporozumienia, wśród ukłonów opuścił biuro kuratora i na mocy otrzymanego zezwolenia podobno elementarną szkołę dla polskich dzieci otworzyć zamierza, — tak przynajmniej zapewnia autor nadesłanej nam wiadomości.

Wielkie niebezpieczeństwo groziło w tych dniach Edisonowi. Ma on zwyczaj pracować późno w noc w laboratorjum swojem w Menloo-Park na New-Jersey i rzadko kiedy przed 4. lub 5. rano udaje się na spoczynek. W ubiegłym tygodniu opuścił laboratorjum o 4. aby udać się do swego mieszkania w Llewellyn-Park, o kilka mil angielskich oddalonego. Edison posiada parę bardzo ognistych siwoszów, które naczekawszy się długo na mrozie, popędziły jak szalone. Edison uchwycił cugle, ale nie zdołał koni powstrzymać i powóz roztrzaskał się o drzewo, stojące przy szosie. Pan i woźnica zostali wyrzuceni, ten ostatnił poniósł silne obrażenia, Edison zaś potłukł się tylko zlekka.

Przepowiednie i Krystyna Nilsson. Przed kilku laty jakiś wróżbita oglądał dłoń wielkiej szwedzkiej spiewaczki i przepowiedział jej, że spadną na nią zmartwienia, z powodu ognia i warjatów. Ziściło się to istotnie. Podczas pożaru w Chicago „diva“ straciła 4.000 funtów, a gdy palił się Boston--40.000 ft. W New Yorku zaś jakiś warjat, wyobraziwszy sobie, że jest Faustem i że ma prawo do miłości tak pięknie opiewającej swe uczucia Małgorzaty, przez parę tygodni chodził, jak cień za primadonną i dopiero policja musiała go wyrwać z tego złudzenia. W Chicago zakochał się w Nilsson jakiś student, cierpiący na obłęd. Napastował ją osobiście i piśmiennie, wreszcie pewnego dnia zajechał przed hotel, gdzie stała Krystyna, karetą zaprzężoną w 4 przepyszne rumaki, mówiąc, że przyjeżdża po narzeczoną, aby ją zawieść do ślubu. Szwajcar zażegnał awanturę, wmawiając w nieszczęśliwego maniaka, że „diva“ właśnie przed chwilą odjechała do kościoła i czeka tam na niego. Trzecim wreszcie warjatem, z którego powodu Nilsson tak wiele ucierpiała, był mąż jej Rowzead. Umarł on w domu obłąkanych.

Armia austrjacka. Według statystyki, podanej przez wiedeński dziennik *Deutsches Volksblatt*, armia austrjacka składa się z 123.492 oficerów i urzędników i 917.739 żołnierzy niższych stopni. Według narodowości, w armji tej służy: Niemców 277.230, Węgrów 172.234, Czechów 130.989, Słowaków 43.279, Polaków 75.613, Rusinów 74.675, Słoweńców 27.513, Kroatów i Serbów 78.514, Bułgarów 176, Rumunów 47.276, Włochów 13.669; według religij zaś: katolików 657.470, greko-unitów 98.473, katolików wyznania ormiańskiego 181, greko orjentaln. 61.028, ormiańsko orjentalnych 134, ewangelików wyznania augsburskiego 34.886, wyznania helweckiego 50.235, unitarystów 1644, innych wyznań chrześciańskich 305, żydów 33.679, mahometanów 2126, innych wyznań niechrześciańskich 80, bezwyznaniowców 27. Słowianie stanowią prawie połowę żołnierzy austrjackich, jest ich w niej bowiem zaledwie o 79.602 mniej niż wszystkich innych narodowości razem wziętych.

Sen zimowy jaskółek. Przyrodnicy twierdzą, że jaskółki na zimę odlatują do krajów gorących, szczególnie zaś do Afryki. Podanie ludowe opowiada przeciez inaczej, a mianowicie, że jaskółki także i zimę spędzają w naszym kraju, kryjąc się w dziupłach drzew i szczelinach skał, gdzie zapadają w sen zimowy. Zdaje się że w podaniu ludowem jest szczypta prawdy. Oto na jednem z ostatnich posiedzeń francuskiego Towarzystwa badaczy przyrody, uczony Lerron miał odczyt o śnie zimowym jaskółek i słuchaczom swym pokazywał nawet śpiącą jaskółkę, znalezioną przez siebie w szczelinie muru. Być zatem bardzo łatwo może, że nie wszystkie jaskółki odlatują na zimę do Afryki, lecz, że niektóre — może słabsze, niezdolne zatem do przebycia tak dalekiej drogi — pozostają nam wierne, nawet i wówczas, kiedy drzewa i pola nasze okrywają się śnieżnym całunem.

Fałszywy nabój. Francuskiego podoficera, zatrudnionego w Angoulême przy sporządzaniu patronów do broni nowego systemu Lebel, wzbudzającej w wysokim stopniu interes po za granicami Francji, przedewszystkiem ze względu na odmienny a zachowywany w ścisłej tajemnicy materjał wybuchowy, który do nabojów wytwarzano, niebezpieczna spotkała propozycja. Jakiś jegomość szukał z nim znajomości, a dopiąwszy tego celu powierzył mu swe dalsze sekretne, chociaż skromne życzenia. Chodziło mu o pośrednictwo oficera w uzyskaniu z laboratorjum wojskowego jednego choćby patroniku, napełnionego ową nieznaną mięszaniną eksplozyjną. Za przysługę tę ofiarowywał nowemu znajomemu 5000 franków. Oficer dał odpowiedź wymijającą i niezwłocznie zdał o tem raport, który zakomunikowano ministrowi, wojny jenerałowi Boulanger. Jenerał nie rozporządził aresztowania wiadomego amatora, ale wydał rozkaz wręczenia oficerowi fałszywego patronu, wypełnionego innym, nowym, lecz za nieodpowiedni uznanym materjałem wybuchowym, wraz z pozwoleniem wyprowadzenia w pole zagranicznego, jak się domyślano, kusiciela... W kilka miesięcy po tym wypadku odsądzono sensacyjny przedtem materjał wybuchowy francuski od wszelkiej wartości w całym wojskowym świecie; jenerał Boulanger śmiał się w kułak. Ofiarą tego fortelu był, jak się dziś wykryło — austrjacki minister wojny.

W Meranie umarł onegdaj jenerał broni Pgickenyi, właściciel 9. (stryjskiego) pułku piechoty.

Rada m. Lwowa po wysłuchaniu przemowy prezydenta Mochnackiego, wyrażającej głęboki smutek ludności z powodu zgonu cesarzewicza Rudolfa, uchwaliła jednogłośnie wysłać deputację do namiestnika z kondolencją, urządzić nabożeństwo w trzech katedrach i w synagodze, zawiesić plenarne posiedzenia na znak żałoby i wysłać deputację na pogrzeb. Tak samo uchwaliła Izba handlowo-przemysłowa.

Od prof. dr. Ciesielskiego otrzymaliśmy pismo następujące: W nr. 28. *Kurjera Lwowskiego* umieszczono pod tytułem: „*Wybory do Rady miejskiej*“ między innemi następujący ustęp: „Dr. Ciesielski upadłszy w komitecie miejskim, gdyż otrzymał w ścisłejszym komitecie 28 czarnych gałek na 30 głosujących, stara się podburzać instynkta mas. Tak postępuje profesor uniwersytetu!“

Z komitetu miejskiego wystąpiłem sam, oświadczywszy to na zebraniu publicznie, mimo to byłem umieszczony na liście tegoż komitetu jako kandydat do Rady i dopiero w ostatniej chwili komitet miejski wykreślił mnie, gdy się dowiedział że komitet „Łączności i Zgody“ wykreślił z swej listy p. Michalskiego i jego towarzyszy.

Nigdy i nigdzie nie starałem się podburzać „instynkta mas“. Co do treści tego artykułu w ogóle orzecze sąd obywatelski, któremu równocześnie postępowanie redakcji Kurjera poddaję pod rozsądzanie. (Służymy na każde zawołanie pod wnrunkiem, że w tym sądzie obywatelskim znajdować się będą ludzie i z naszej strony uproszeni. Red.)

W czytelni dla kobiet odczyta dziś p. Zofia Wolska znakomitą pracę p. Szczepanowskiego pt. „Walka o byt narodu polskiego.

Wieczorek maskowy w stowarzyszeniu rękodz. lwow. „Gwiażda“ zapowiedziany na sobotę 2. lutego z powodu zgonu arcyksięcia Rudolfa zostaje odroczony.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 31. stycznia (godz. 1 w południe). Arcyksiężna Gizela z mężem swoim ks. Leopoldem bawarskim przybyli tu dziś zrana z Monachjum. Na dworcu kolei zachodniej powitał ich cesarz, głośno płacząc.

Z Pragi przyjechał arcyks. Ferdynand Este, z Berna arcyks. Otto, z Preszburga arcyks. Fryderyk, z Salzburga ks. Toskański, a z Gmunden ks. Wuertemberg.

Pogrzeb będzie zapewne odłożony na 6. lutego. Cesarz nieutulony w żalu dotychczas nie przyjął w. ochmistrza Hohenlohego.

Wiedeń 31. stycznia. (g. 1.35 w południe). Tisza przybył tu dziś w południe,

Zwłoki cesarzewicza spoczywają na jego własnem łóżku, przykryte zwykłą kołdrą aż po szyję tak, że tylko głowa jest widzialną. Rysy twarzy mało zmienione. Twarz uśmiechnięta z wyrazem łagodności. Arcyksiężna wdowa chciała jeszcze w nocy widzieć zwłoki, ale puszczono ją dopiero zrana do przybytku śmierci.

Przyszła w towarzystwie damy dworskiej Sylvy Taroucca. Błędnym wzrokiem popatrzała i wybuchła potem płaczem, rzucając się na zwłoki męża. Z wielką trudnością wyprowadzono ją z pokoju. Po godz. 8 zrana odwiedzili zwłoki cesarz z cesarzową i klęcząc, modlili się w milczeniu.

Ciało nabalsamowano dzisiaj. Natłok publiczności jest tak olbrzymi, że straż wojskowa nie może sobie dać rady.

Wysłany jeden ze sprawozdawców *Fremdenblattu* do Meyerling donosi, co następuje: Cesarzewicz wyjechał w poniedziałek w południe z Wiednia ekwipażem dworskim do Breitenfurth, gdzie go oczekiwał fiakier wiedeński. Cesarzewicz nie użył powozu, ale przebył krótką przestrzeń do Meyerling pieszo, w doskonałym humorze, rozmawiając z gośćmi, którzy przybyli na polowanie. Po odbytem we wtorek polowaniu wróciwszy, uskarżał się na ból głowy, usunął się do swoich komnat i zawiadomił, iż nie weźmie udziału w zapowiedzianym na wieczór rodzinnym obiedzie cesarskim. We wtorek wieczór pracował w pokoju sypialnym i napisał kilka listów. W dniu nieszczęścia nie spał już cesarzewicz o god. 7. rano i zadzwonił na długoletniego pokojowca swego Jana Loschek, rozkazując mu podać śniadanie. Na chwilę *przed wpół do ósmej* wszedł napowrót pokojowiec do pokoju, spełniając rozkaz otrzymany i zastał cesarzewicza nieżywym w łóżku. Na podwórzu zamkowem znajdowali się ks. Filip Koburg i hrabia Józef Hoyos, gdy kamerdyner przyboczny, blady jak trup, wpadł z wieścią przerażającą, a obecni na podwórzu, ucieszywszy się natychmiast z pospiechem do sypialni cesarzewicza, przekonali się, że daremną jest wszelka pomoc ludzka. Książę Koburg, zgnębiony i przerażony ogromem nieszczęścia, pozostał u łoża śmierci swego szwagra. Hrabia Hoyos zaś pojechał przez Baden do Wiednia, ażeby rodzinie cesarskiej zakomunikować okropną wiadomość.

Komnata w zamku łowieckim w Majerling, w której spoczywały zwłoki cesarzewicza, jest urządzoną jak najskromniej. Zwłoki spoczywały na łożu z drzewa orzechowego, nad którem wisi w srebrnych ramach portret cesarzewiczowej. Na biurku rozłożone są rysunki akwarelowe, książki, wielka mapa z planami budowlanemi, i dwa nieotwarte jeszcze listy. Skoro tylko urzędnicy dworscy przybyli z Wiednia, spisali natychmiast protokół i opieczętowali wszystkie listy i papiery.

Na posiedzenie wiedeńskiej Rady miejskiej, zwołane na g. 10. rano, członkowie Rady przybyli w czarnych strojach. Burmistrz Uhl miał do zgromadzonych przemowę, której wszyscy stojąc wysłuchali, a w której podniósł zalety duszy zmarłego cesarzewicza.

Kraków 31. stycznia. Rada miejska uchwaliła, aby prezydent złożył kondolencje cesarzowi i wyznaczył deputację miasta na pogrzeb arcyksięcia.

Wiedeń 1. lutego. Całe miasto przybrało już żałobę. Zewsząd powiewają czarne chorągwie. Szkoły będą zamknięte do poniedziałku.

W rodzinie cesarskiej smutek nie do opisania. Cesarz przebył wczorajszą noc bezsennie, chodząc po pokoju. Zjechała cała rodzina. Na pogrzeb zapowiedzieli się: król saski, król Milan i ks. Wallji.

Popołudniu odbyła się sekcja zwłok pod kierunkiem lekarza nadwornego Wiederhofera, poczem ubrano je w mundur jeneralski i wystawiono na wysokim katafalku w sali jadalnej. Pod katafalkiem znajduje się klęcznik.

W sobotę przeniosą trumnę do kaplicy zamkowej, a dopiero w poniedziałek będzie publiczność dopuszczoną. Podczas sekcji spoczywały na zwłokach dwa wieńce od arcyks. Stefanji i Elżbiety. Pogrzeb definitywnie we wtorek, 2. godz. popołudniu, na życzenie cesarza jak najprostszy.

Cesarzowa i Stefanja kto wie, czy wezmą udział. Żałoba kraju potrwa trzy miesiące. Kobiety mają ją nosić także. Pułki, których właścicielem był następca tronu, wyszlą na pogrzeb deputacje: pułk pieszy nr. 19. (węgierski), pułk ułanów nr. 1. (z Krakowa i Wadowic) i pułk artylerji szląsko-morawskiej nr. 10., potem pieszy pułk rosyjski (34), pruski ułanów (11) i grenadjerów, tudzież bawarski kirysjerów nr. 2.

Jutro pojawi się rozkaz dzienny cesarza, mocą którego pułk 19. piechoty po wieczne czasy ma się nazywać im. Rudolfa.

Zaraz po katastrofie sędzia powiatowy z Baden udał się do Majerling, aby w danym razie załatwić czynność cywilno prawne. Ale interwencja ta była zbyteczną, albowiem marszałek dworu wszystko już załatwił. Zameczek tamtejszy ogląda mnóstwo ludzi, ale żandarmerja nie puszcza nikogo do wnętrza. Posiadłość tę nabył arcyksiążę przed 3-laty od hr. Lemingen.

Wiedeń 1. lutego. (g. 3. rano). Targ giełdowy był wczoraj w kompletnym zastoju.

Od godziny 3. panuje tu szkaradny wicher ze śniegiem i deszczem.

Ze wszystkich prowincji nadchodzą objawy żałoby.

Praga i Budapeszt wysełają deputacje gminne.

Po południu odbyła się u Kalnokyego konferencja, w której uczestniczyli prezydenci ministrów Tisza i Taaffe z dr. Wiederhoferem. Równocześnie odbywały się narady u wielkiego marszałka dworu.

Wiedeń 1. lutego (godzina 3.50 rano). W ministerstwie oświaty zaszły zmiany personalne. Hofrat Rittner otrzymał agiendy hofrata Dawicsa, któremu pozostawiono tylko politechniki i szkoły średnie. Rittnerowi dodano także sprawy katolickie i żydowskie.

Potwierdza się, że cesarzewicz od niedzieli czuł się cierpiącym i był bardzo roznerwowany.

Wiedeń 1. lutego (4. rano). **Cesarz Wilhelm zapowiedział telegraficznie swój przyjazd.** Również i inni panujący nadesłali zapytania co do terminu pogrzebu, **ale cesarz przeprosił ich,** *gdyż nie jest w stanie przyjmować gości.*

Cesarzewicz Rudolf już przed dwoma laty, a ponownie przed ośmiu dniami, polecił szefowi sekcyjnemu Szögyceniemu, uporządkowanie swoich wszystkich papierów i pism. Z powodu słabości dzieci na kur, Szögyenyi od czterech tygodni nie widział się z cesarzewiczem. Kilka dni temu otrzymał od niego list, w którym cesarzewicz wyraża ubolewanie, iż nie może z nim osobiście pomówić i przypomina mu, iż na wypadek swojej śmierci, ma się zająć uporządkowaniem jego (cesarzewicza) licznych pism.

Testament cesarzewicza tyczy się wyłącznie spraw prywatnych.

Budapeszt 31. stycznia. Obie Izby wysyłają do Wiednia deputacje, oprócz tego jadą wszyscy najwyżsi dygnitarze i reprezentanci wybitnych korporacyj.

Posiedzenie Izby poselskiej zagaił prezydent Pechy łkając. Wyraz żalu ze strony Izby, zapisano do protokołu. Izba upoważniła prezydenta do wyrażenia kondolencji, i odroczył się aż do pogrzebu.

W końcu *prezydent oświadczył, że wobec krążących po kraju pogłosek musi objaśnić, że właściwą przyczyną śmierci był udar sercowy.*

Całe miasto przystrojone chorągwiami żałobnemi, teatra zamknięte, ludność w głębokim smutku.

Budapeszt 1. lutego. Wzruszającem było posiedzenie Izby magnatów. Wszyscy płakali. *Juljusz Andrassy upadł na fotel łkając* głośno, a po posiedzeniu wszyscy w głębokim smutku opuścili salę obrad.

Skandaliczna scena odegrała się wczoraj w uniwersytecie. Gdy profesor Pulszky pojawił się w sali wykładowej, studenci krzyknęli precz z Pulszkym! precz z Niemcem! precz ze zdrajcą kraju! Pulszky nie mógł przyjść do słowa i dopiero na interwencję rektora Klingera, który przypomniał studentom ogólną żałobę, uspokoiło się.

Obie Izby parlamentu wezmą in corpore udział w pogrzebie cesarzewicza.

Berlin 31. stycznia. Zaraz po nadejściu depeszy, cesarz udał się do ambasadora austr. Szecheny'ego z kondolencją, ale ten o niczem nie wiedział i mało nie upadł z przerażenia. Następnie przybyli ks. badeński i Sachsen-Meiningen, tudzież wszyscy ambasadorowie.

Cesarzowa Augusta wysłała marszałka Perponchera, Bismark zaś jawił się osobiście. Berlin okazuje wiele współczucia. W wielu miejscach widać czarne chorągwie.

Reichsanzeiger pisze, że śmierć arcyks. Rudolfa nie będzie miała żadnych politycznych konsekwencyj.

Berlin 1. lutego. Ministrem sprawiedliwości został mianowany Szelling.

Bruksela 31. stycznia. Oboje królewstwo wyjechali do Wiednia z ministrem spraw zewnętrznych.

Belgrad 31. stycznia. U posła austr. składali dziś kondolencję Milan, wszyscy ministrowie, jenerałowie i burmistrz miasta.

Londyn 31. stycznia. *Standard* podaje z lutowego zeszytu *Contemporary Review* bardzo ostry artykuł pod tytułem „dynastja Bismarka“, pełen dosadnego ataku na kanclerza, jego plany i system. Bismark wychodzi w świetle bardzo niepochlebnem.

Paryż 1. lutego. Po bardzo burzliwem posiedzeniu Izba dała wotum zaufania gabinetowi Floqueta, olbrzymią większością.

Teatr literatura i sztuka.

Opera. Wczorajsze przedstawienie „Hugenotów“ Mayerbeera, mimo najszczerszych chęci do udałych zaliczyć nie możemy. Już to przyznać się musi, że o ile scena tutejsza ma powodzenie z „Aidą“ o tyle ma niepowodzenie z „Hugenotami.“

W partji Walentyny debiutowała wczoraj panna Hermina Patkiewicz, która zyskała sobie tak ogólne i zasłużone uznanie jako Małgorzata w „Fauście.“ Od pierwszej sceny walczyła debiutantka z tremą, której aż do końca tej wielkiej partji, zwycięzko oporu stawić nie była wstanie. Dlaczego właśnie trzeciemu występowi towarzyszyła trema, odpowiedzieć nie umiemy, notujemy tylko fakt dokonany. Duet z Marcellem w akcie trzecim szczególnie ku końcowi nie dopisał w zupełności, równie jak wielki duet z Raulem w akcie czwartym. Dalecy jesteśmy od tego by z wczorajszego występu prognostykować na przyszłość, przeciwnie mamy niepłonną nadzieję, że następnym występem przekona panna Patkiewicz publiczność, że potrafi i w innych partjach równie zachwycić słuchaczy, jak to jej się z łatwością udało, dwoma pierwszymi występami.

Królowę śpiewała panna Berghi. Spiewaczka ta przyzwyczaiła publiczność do tego, że partję swoją spiewa miejscami bardzo pięknie miejscami zaś mniej dobrze. W szczególności rażą u panny Berghi staccata i niewykończony trel. W całości, partja wypadła dość dobrze.

Najlepiej wypadł wczoraj paź królowej, którego spiewała pani Kasprowiczowa. Artystka ta zbierała bez przerwy rzęsiste oklaski, na które w zupełności zasłużyła. Szczerze powinszować pani Kasprowiczowej wczorajszego sukcesu.

Drugi paź, udawał z powodzeniem... kotkę.

Pominąwszy znaczne skrócenia i reszcie pozostałej z partji Raula niepodołał wczoraj p. Jerzyna. Wielki duet w akcie czwartym, da się opisać w słowach: za dużo fslsetu, za mało prawdziwego piersiowego głosu.

Partja Marcella, leży za nizko dla pana Jeromina, nie jego więc wina, że nie spiewał tak, jak zwykle.

Na pochlebną wzmiankę zasłużyli pp. Wierzbicki, Koncewicz, Senowski, Fedyczkowski i Laskowski. Chór żołnierzy w akcie trzecim rozsypał się nieco. *(ms).*

(*mz*) **Koncert „Lutni“.** W literalnie nabitej publicznością sali „Domu Narodn.“, wykonała we wtorek

Już nie ma nagniotków i brodawek. Albowiem takowe znikają po kilkudniowem użyciu „ELIXIRU HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.“ wynalazku aptekarza JONASZA Skład w aptece Cena 60 cnt. w. a.

„Lutnia“ po raz drugi „Świteziankę“ Noskowskiego. Wykonanie tego nowego utworu pozostawiało znacznie mniej do życzenia jak zeszłego tygodnia w teatrze. Pewne niedokładności w orkiestrze przypisać należy niezbyt wygodnemu umieszczeniu takowej. Z prawdziwą przyjemnością zanotować wypada, że panna Pawlików tym razem wywiązała się ze swego zadania ku najzupełniejszemu zadowoleniu słuchaczy. Co do chórów, to powtórzymy nie po raz pierwszy, że chór męski, ta chluba naszego miasta, spełnił i onegdaj jak za każdym występem zadanie swe wybornie. Znać tu sumienną i wytrwałą pracę p. Cetwińskiego. Nie możemy jednak tego samego powiedzieć o chórze damskim, którego dyrygientem jest p. Niewiadomski. Poparcie, jakiego „Lutnia“ zawsze z naszej strony doznawała, zapewniamy jej z całą chęcią i na przysłość, ale niechże piękna i zasłużona ta instytucja kroczy dalej na drodze wytyczonej przez tak zasłużonych mężów jak pp. Cetwiński i Makarewicz, a z pewnością naprawi niektóre na pozór drobne błędy, które z czasem mogą się stać niebezpiecznymi.

Wykonanie „Świtezianki“ poprzedziło odegranie „Fantazji Góralskiej.“ P. Jerzyna odśpiewał z powodzeniem dwie pieśni Noskowskiego, prócz tego wykonał chór damski dwie, a chór męzki jednę pieśń tego płodnego kompozytora.

Po piątym numerze „Świtezianki“, wręczyli prezes „Lutni,“ p. Lukas i gospodarz, p. Szczerbicki, Noskowskiemu wspaniały wieniec laurowy wśród grzmiących oklasków zebranej publiczności.

Wiadomości polityczne.

Berlin 30. stycznia. Z powodu znanego czyt. *Kurj.* artykułu „Uczucie monarchiczne“ zarządzono w redakcji *Kreuzztg.* rewizję i na numer odnośny położono postfestum konfiskatę. Równocześnie mają wytoczyć naczelnemu redaktorowi baronowi Hammersteinowi proces o obrazę majestatu. Zdaje się, że prokuratorja pewną jest swej sprawy, w parlamencie atoli wątpią, czy z artykułu powyższego będzie można udowodnić winę Hammersteinowi. Ultrakonserwatywny jego dziennik był raz ostatni konfiskowany za konserwatywnego ministerstwa Manteuffla.

Londyn 30. stycznia. W okręgu wyborczym Brixton — pobiła kandydatka postępowych lady Sandhuret kandydata konserwatywnych Beresforda. Ostatni odniósł się do decyzji sądu czy kobieta może być wybieraną. W ustawach angielskich kwestja ta nie jest jasno określoną.

Dublin 30. stycznia. Przeciw wypędzaniu dzierżawców w Irlandji wystąpił monsr. Croke, arcybiskup w Cashel, w piśmie do biskupa O*Donnela, w którego dyecezji powtarzały się znowu liczne gwałtowne wypędzania dzierżawców. Arcybiskup uznaje za zupełnie słuszne rezolucje, przyjęte przez towarzystwo irlandzkiej młodzieży na zebraniu w Donegal, że wypędzania takie są oburzającem pogwałceniem wszystkich praw ludzkich i rezolucje, wyrażające uznanie dla chłopów, broniących ogniska domowego przed zbrodniczymi napadami lordów. W dalszym ciągu tak mówi arcybiskup: „Przyznać muszę, że na całej dalekiej ziemi, o ile ją znam, a znam wielką część krajów dzikich i cywilizowanych, z wyjątkiem Irlandji, nie znam drugiego kresu ziemi, gdzieby tak skandaliczne, oburzające i niechrześcjańskie sceny mogły się odgrywać bezkarnie, bez silnego oporu i krwi rozlewu. Wysyłanie wojsk w celu zburzenia skromnych chat ubogich na rzecz małej liczby bogaczów uważam za zbrodnię, która woła o pomstę do Boga. Sympatje wszystkich sprawiedliwie myślących są w walce, w której się nie z waszej winy znajdujecie, po stronie waszego biskupa i dzielnej ludności.“

NADESŁANE.

PRZYBYLSKIEGO

NOWY SKŁAD WĘDLIN

przy ulicy Krakowskiej l. 3.

okok sklepu korzennego Wgo Justjana a naprzeciw jatek Wgo Barszczewskiego — otworzony został przez

Karola Przybylskiego

we Lwowie

FILIA i ZAKŁAD MASARSKI

przy ulicy Grodeckiej l. 44. we własnej realności

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwia się po cenach najprzystępniejszych odwrotną pocztą.

Z uszanowaniem ***Karol Przybylski***

właściciel Zakładu masarskiego.

Czasopisma humorystycznego

„Śmigus“ Nr. 3.

opuścił już prasę

i jest do nabycia w administracji *Dziennika Polskiego* (plac Marjacki l. 6.), w Biurze dzienników i we wszystkich księgarniach.

Prenumerata kwartalna: we Lwowie 1 złr., na prowincji 1 złr. 20 cent. Cena pojedynczego numeru 20 centów.

„Siła woli“, powieść Jerzego Ohneta, jest do nabycia w naszej administracji za **50 ct.** dla prenumeratorów, za **1 złr.** dla nie prenumerujących *Kurjera Lwowskiego.*

Dar. — Znany ze swej ofiarności Pan Władysław Fedorowicz złożył w me ręce kwotę 400 złr. na ten cel, ażeby zgromadzone na wystawie bibliograficzno archeologicznej w Stauropigji starożytności ruskie przed zamknięciem wystawy odfotografować a następnie fotodrukiem wydać. Tym darem umożebnił on zachowanie dla potomności tych cennych pamiątek, które rozproszone i zapomniane, z czasem mogłyby uledz zatracie i zostałyby stracone dla narodu. Za ten nowy dowód szlachetnego patrjotyzmu i ofiarnośei, składam mu niniejszem w imieniu Stauropigjańskiego Instytutu publiczne podziękowanie.

Lwów, dnia 29. stycznia 1889.

Dr. Izydor Szaraniewicz,

rw. p. profesor c. k. uniwersytetu we Lwowie, członek akademji umiejętności, senior stauropigiańskiego Instytutu.

Dr. ALBERT REIS

otworzył kancelarję adwokacką w domu pod l. 2. ulica Kościuszki.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Julian Czyrniański

lekarz chorób wewnętrznych, specjalista chorób żołądkowych, b. elew-asystent kliniki prof Bambergera, były sekundarjusz lecznicy powszechnej w Wiedniu.

Ordynuje od godziny 9—10 rano i 3—5 po południu.

Ulica Jagiellońska l. 7. I. piętro.

RADY LEKARZA. — DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKA i KISZEK. — Mało organów ludzkich bywa tak często przez choroby nawiedzanymi jak żołądek i trzewa. Mnóstwo też środków zalecano przeciw tym słabościom. Wiele z nich poszło w zasłużone zapomnienie, a nierównie większą ilość ten sam los czeka. Prawdziwą zatem jest zasługą zapoznać chorych ze środkiem poważnym, który w większej cześci wypadków sprowadził najzupełniej pomyślny skutek. Akademia medyczna w Paryżu, po licznych doświadczeniach odbytych przez komisję umyślnie w tym celu wysadzoną, utwierdziła i zaleciła używanie węgla Belloc'a, w proszku albo w pastylkach, w leczeniu tych słabości, które, jak to mówią, „doprowadzają często chorych i lekarzy do rozpaczy“.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. stycznia 1889.

Hotel ŻORŻA. J. Estmayer z Czerniowiec, A. hr. Morkowska z Ponikwy, A. Obertyński z Nowego-Sioła, J. Maniewski z Cześnik.

Hotel LANGA. J. Fried, Sig. Schönfeld, L. Kaiser, L. Doihnall i Zig. Kohn z Wiednia, L. Błażejowski z Przemyśla, S. Reischer z Braiły, M. Kohn z Białej.

Hotel KUHNA. M. Kowszewicz z Ulwówka, N. Fasan z Lelickówki, D. Rubel z Kołodna.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·2[illegible] popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżej do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

31. stycznia 1889.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	203 50	207 75
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 —	224 50
Banku h potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	286 50	290 50
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 90	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 75	96 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 65	101 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 65	101 75
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 60	93 60
Tow kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 —	88 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	94 25	95 25
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleonder	9 53	9 63
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 26	1 28
00 marek niemieckich	59 —	60 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 30. stycznia 1889.

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje węgierskie banku kredytowego	309 —	310 75
„ Banku anglo-austrjackiego	124 40	125 50
„ Unionbanku	218 —	219 50
„ kolei Karola Ludwika	205 50	206 —
„ kolei północnej	249 50	250 25
„ kolei południowej (Lombardy)	99 —	99 25
„ kolei państwowej	254 30	254 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	222 —	222 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	177 50	178 50
Losy komunalne wiedenskie	142 75	143 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	111 —	111 75
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 75	104 75
Losy regulacji Cisy		— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	226 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 65	100 90
Akcje Bankvereinu	104 80	105 —
Rosyjski rubel papierowy	127 25	126 75
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	308 —	310 50
Akcje kolei Karola Ludwika		— —
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

Róg Sykstuskiej 2.

400 centnarów jabłek tyrolskich

otrzymała **WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA** i wysyła na prowincję w koszach 5-kilogr. edelroth zł. 1·70, rezmarynowe złr. 1·80 wraz z opakowaniem

Z szacunkiem **Fryderyk Schleicher**
we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

Szybka i pewna pomoc

na cierpienia żołądkowe i tegoż skutki!!

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem do utrzymania zdrowia, czyszczenia i utrzymania czysto soków i krwi, jakoteż do pobudzenia dobrego trawienia jest wszędzie już znany i ulubiony

„Balsam życia dr. Rosa'ego".

Tenże sporządza się **z najlepszych i najskuteczniejszych ziół alpejskich** najstaranniej, jest zupełnie pewnym na wszelkie **uciążliwości trawienia, kurcze żołądkowe, brak apetytu, odbijania się, napierania krwi, hemoroidy i t. p.** Skutkiem swej znakomitej skuteczności stał się tenże pewnym i niezawodnym **środkiem ludowym.**

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., mała 50 centów.

Tysiąc listów uznania do przeglądnięcia!

Przestroga!!!

Celem uchylenia oszukaństwa, zwraca się uwagę każdego, że każda, według oryginalnej recepty rzetelnie samego sporządzona flaszka **Balzamu Życia** Dr. Rosa'ego jest zawiniętą w niebies i karton, z napisem po stronach podłużnych. „Dr. Rosa'ego Balzam życia z apteki pod Czarnym Orłem, B. Fragnera, Praga 205—3" zaopatrzony w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim i którego czoło opatrzone jest prawnemi markami ochronnemi.

Marka ochronna.

PRAWDZIWEGO

Balsamu życia Dra Rosa'ego

dostać można tylko

w głównym składzie fabrykanta

B. Fragnera

w Aptece pod „Czarnym Orłem"

Praga 205 — 3.

Wszystkie apteki Lwowa i kraju, jakoteż wszystkie większe apteki austro-węgierskiej monarchji mają na składzie Balsam życia.

Tamże otrzymać można

Praską Maść uniwersalną domową

środek leczniczy uznany na wszelkie zapalenia, rany i wrzody tysiącem listów pochwalnych.

Tegoż używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka i ztwardzenie piersi przy odłączaniu, na wrzory, karbunkuły, wrzody na paznogciach, żywe mięso na palcach, na zatwardzenia, napuchnięcie gruczołów itp. — Wszelkie zapalenia, zatwardzenia i napuchnięcia leczy w krótkim czasie; lecz gdy wrzód już zaczałby materyzować, w krótce naciągnie i wyleczy się. — Puszka 25 i 35 centów.

Przestroga!

Ponieważ praską Maść uniwersalną często naśladują, ostrzega się, że tylko u mnie wyrabia się według przepisu oryginalnego. Maść jest **tylko wtedy prawdziwą** jeżeli żółte metalowe puszki zawinięte są w czerwone przepisy użycia (w 9 językach) i w niebieskie kartony —które noszą markę ochronną.

Balsam uszny

Najpewniejszy i wieloma doświadczeniami wypróbowany środek, leczący tępość słuchu zupełnie — Flakon **1** złr.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło **SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA** świadczą o skuteczności leczenia **katarów, reumatyzmów, irrytacyj piersiowych, boleści, zwichnień ran, odparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** — We wszystkich aptekach. — (Wymagać własnoręcznego podpisu).

Wyszły już z druku nakładem „Drukarni Polskiej"

Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1889

cena 15 centów,

Kalendarzyk kantorowy

dla biur i urzędów, oprawny na kartonie, na wzór niemieckich „Frommera". **Cena 30 cent.**

Składy główne: u pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 28.

Hurtownym nabywcom odstępuje się rabat.

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji"

lub też podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** i t. d. poleca się do wynajęcia na **bale, wesela i zabawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wysela się na poprzednią umową. Należy się zgłaszać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między **i na prowincję** 9—12 godziną rano lub 3—4 godziną popołudniu.

Realności

poszukuję w mieście powiatowem, niedaleko kolei, **domku porządnego z większym ogrodem.**

Dokładny opis z podaniem ceny kupna upraszam pod N. S. poste restante Kraków.



Podziękowanie.

Wielmożnemu Dr. *Węgrzynowskiemu* w Rohatynie składam moje serdzne Bóg zapłać za nader umiejętną, gorliwą i skuteczną pielęgnację lekarską mojej żony. Z wysokim poważaniem wdzięczny

Aleksander Hoszowski.

„Praca"

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi

we Lwowie od lat 12-stu

Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Parcele do sprzdania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej,** również **kamienice** przy tych ulicach. Bliższych informacji udziela właściciel **Emil Bertemiljan Brajer** Brajerowska 10.

Złr. 50.000 w. a.
do wygrania już 15. lutego br.
PROMESA
na los kredytowy ziemski
tylko za **1** złr. i 50 cnt. stempel
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
LWÓW, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

1.000 sztuk
tutek cygaretowchy hygienicznych
przewyższających swą dobrocią wszelkie inne wyroby. W cenie od zł. **1·20** do zł. **1·60** wysyła za pobraniem do wszystkich stacyj pocztowych.
Krajowa fabryka tutek cygaretowych
S. Wierusza Niemojowskiego
we Lwowie, Rynek l. 25.
Telefonu l. 281. Opakowanie gratis.
Przy 5000 poczta franco.

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusiak plac Bernadyński l. 13 — 11. 564

Na karnawał!
Najwyborniej. cukry pół kl. 1·20 ct.
Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów
Henryka Tretera
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 594

Sprzedaż drzewa na sągi jako to: bukowe, grabowe i brzozowe. 10 centn. rąbanego z odstawą do domu złr. 4·50. Zamówienia przyjmaje handel Maurycego Bałłabana, plac Marjacki l. 8. 663

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego" można nabyć: Wspomnienie więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40.

Przy zmianie kursu! Zeszyty, notatki i wszelkie przybory szkolne w najlepszym gatunku jakoteż kupno i sprzedaż książek szkolnych najkorzystniej w handlu Stanisława KÖHLERA ul. Batorego 28. tuż naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa. 664

Subjekt zawodu korzenno-m eszanego życzy sobie objąć zaraz kondycję. Zlecenia „Pomocnik" Brzozów. 666

M. Stadnikiewicz znany **malarz-portrecista** przybył na czas krótki do Lwowa (plac św. Jura l. 3). Nadarza się więc sposobność tutejszej publiczności zaopatrzenia się w portrety, u siebie w domu malowane, zamiast sprowadzać takowe z innych prowincyj. Zamówienia najwygodniej listownie uskuteczniać. 667

Szkoła polska na cytrę Wład. Mańkowskiego do samodzielnej nauki we wszystkich księgarniach jakoteż u nakładcy Stanisława Köhlera we Lwowie Batorego 28. Cena złr. 3. Tamże przez autora wybrane cytry po 15 zł. 673

*W całym kraju nie ma równie przystępnych warunków abonowania **książek** i **nut** jak w najpopularniejszej wypożyczalni **Stanisława Köhlera** ulica Batorego l. 28. we Lwowie. 40 ct. miesięcznie, kaucja guldena. Wszelkie nowości!*

Chłopiec z ukończoną drugą klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie w „Drukarni Polskiej", ulica Sobieskiego l. 28.

Używany garnitur do szermierki nabędzie Wachal w Chorkowce poczta Kros o. 677

Dla studentów. Mieszkanie i wikt, troskliwa opieka. Cena 30 złr. Wiadomość w administracji. 679

Poszukuje się bony do małych dzieci (Polki) Zgłosić się do pp. Mises przy ulicy Kościuszki licz. 10, 1 piętro. 672

Kawiarnia w Przemyślu, w śródmieściu, kompletnie i elegancko urządzona z dwoma bilardami mogąca także służyć za jadalnię lub restaurację jest za 1000 złr. do sprzedania. Bliższa wiadomość w kawiarni Selki przy ulicy Franciszkańskiej w Przemyślu. 676

Pilzner na szklanki poleca handel korzenny i pokój do śniadań Władysława Kozłowskiego ulica Grodecka l. 79c. 674

Une française étant en Galicie depui quelques annees et ayant de bons certificats cherche place dans une bonne famille pres des enfants cherche place pour la fin du moi de mars au commencement Avril. Prier d'sérire en française E. P. poste restante Probużna. 675

Ważne dla rodziców i opiekunów! Przy zmianie półrocza szkolnego przyjmę pod dozór macierzyński pod przystępnymi warunkami kilku uczni i panienek na stancję. Dla wygody tych ostatnich znajduje się w domu fortepian: mogą też one pobierać nauke języka francuskiego. *Bronisława Gilewicz*, wdowa po urzędniku apelacyjnym, we Lwowie, ulica Zielona 32. 671

Fortepian pożyczy na długo Teodorowicz Teatr. 682

„Syn Noego" „Hotentoci" — Ostatni lutego. Wude. 684

Niemka poszukuje posady, muzykalna, po polsku, francusku, krawieczyzny i wszelkie robótki damskie, Koralnicka nr. 8 I. pietro Pani R. 687

Używana **landara** do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu E. & J. Stromengerów ulica Karola Ludwika 5 686

Mieszkania i sklepy

Pokój kawalerski Kurkowa 9.

3 pokoje, kuchnia, strych i piwnica przy ulicy Akademickiej Nr. 15. zaraz do wynajęcia. 681

Rozmaite pokoje na pierwszem i drugiem piętrze kawalerskie zaraz do wynajęcia ul. Zimorowicza boczna l. 7.

5 lub 6 pokoji do najęcia, Czarnieckiego 28. 537

Pokój frontowy z osobnym wchodem jest z całem utrzymaniem zaraz do najęcia przy ulicy blizko śródmieścia położonej. Bliższa wiadomość w administracji pisma. 666

2 pokoje kawalerskie z osobnym pokoikiem dla służącego. Ulica Długosza l. 5. II. piętro. 662

2 pokoje z przedpokojem ulica Kurkowa 9 680

Korespondencje prywatne.

Skowronek ma list.

Uczeń z wyższego gimn. poszukuje lekcji z niższych klas gimn. lub normalnych. Bliższa wiadomość przy ullicy Łyczakowskiej l. 22. Nr. drzwi 26. pod lit. A. B.

Główna wygrana
złr. 50.000 w. a.
Ciągnienie już 15. Lutego 1889.
3% Losy Zakładu kredyt. ziemsk. austr.
mające sześć ciągnień rocznie
poleca po kursie dziennym bez doliczenia prowizji
August SCHELLENBERG
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Promesy na powyższe losy po 1 złr. 50 cent.

Cesarsko królewsko uprzywilejowana
Rafinerja Spirytusu
JULJUSZA MIKOLASCHA
we Lwowie
utrzymuje na składzie
Spirytus denaturowany do palenia
dla pp. stolarzy i t. p.
Sprzedaż drobna przy ulicy Kopernika Nr. 1.
w podwórzu.

List otwarty!

Do Wielmożnego Pana Wojciecha Łukawskiego
obywatela i radnego miasta Lwowa.

Nie mogąc inaczej uczucia wdzięczności za prawdziwie ojcowską opiekę nad zupełnie nieznajomym Ci nieszczęśliwym kaleką Przytuliska wyrazić, któregoś z rozpaczliwego położenia w dobroci serca i wspaniałomyślności uczucia znów do świata na nogi postawił, ośmielam się Tobie Wielmożny i Łaskawy Dobrodzieju te wspomniane uczucia wdzięczności w ten sposób szczery i otwatry niniejszem jak najuniżeniej wyrazić, zostając zawsze do usług Wielmożnego Pana Dobrodzieja. **Jan Kunicki.**

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 23,
rok założenia 1841.
Sukna czarne jakoteż materje na salonowe ubrania po bardzo *umiarkowanych cenach.*

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.
Plany miasta Lwowa po 10 centów.

„Biblioteka Mrówki“
Najtańsze polskie wydawnictwo
wychodzi nakładem
Księgarni Polskiej
we Lwowie
Najświeższe tomiki zawierają:
Bliziński. „Mąż w drodze“ komedja 20 cnt.
Kasprowicz. Poezje 60 cnt.
Szekspir. „Otello“ 40 cent.
Szumski. „Nie ziemia winna“ powieść 40 cent.
W Bibljotece Mrówki
wyszło już **261** tomików, katalog na żądanie wysela księgarnia gratis i franco.

ALOJZY HÜBNER
Skład farb i materjałów
ulica Karola Ludwika l. 13.
(dawniej cukiernia Rotlendera)
poleca
dla ślusarzy:

Salmiak	kilogram	70 centów.
Kwas solny	„	10 do 12 cent.
Blaukaly	„	1 złr. 40 cent.
Schmirgel	„	48 centów.
Dektura	„	18 centów.
Pokost	„	44 cent.
Bleiweis	„	24 cent.
Minium	„	36 centów.
Asbest	„	1 złr. 20 cent.
Oliwę do maszyn I.	kilogr.	48 cent.
Oliwę do maszyn II.	„	36 cent.
Oliwę do maszyn III.	„	28 ct.
Lakier do żelaza	kilo	70 ct. i 1 złr.
Papier szmirglowy	100 sztuk	3 złr.
Płótno szmirglowe	100 sztuk	5 złr.

Cennik dla każdego gratis.

WYSMIENITE
Mydło mieszczańskie
do twarzy, rąk i kąpieli
kawałek 10 ct.
Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604c

Aug. Tschinkel i Synowie
c. k. dostawcy nadworni
Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana,
polecają
TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ
pudełko 1/5 kilogr.
Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**


Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**
Prawnie zastrzeżone.
Również **kawę figową i sułtańską.**
Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.
Cakao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.
Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty pomarańczki, kompoty i t. p.
Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

KONKURS.

Na posadę kancelisty i lustratora majątków gminnych, przy Radzie powiatowej w Nisku, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Wymaga się znajomości ustaw administracyjnych i manipulacji kasowej, oraz biegłości w języku polskim i znajomości języka niemieckiego w słowie i piśmie.

Posada nadaną będzie na rok prowizorycznie, z płacą roczną 500 złr. w. a. oprócz dyet komisyjnych i z widokiem podwyższenia po stabilizacji.

Podania własnoręcznie napisane, z dowodami kwalifikacji dotychczasowego zajęcia i metryką urodzenia, wnosić należy w terminie do końca Lutego r. b. do Wydziału powiatowego. *Nisko dnia 25. stycznia 1889 r.*

Prezes Hompesch mp.

Znacznie zniżone ceny nafty.
R. DITMAR
we Lwowie
główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)
sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „
Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór
opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat.**
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.
Telefonu Nr. 226.
Tylko ulica Sobieskiego l. 1.
Tylko nieeksplodująca Nafta.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179. Papier z fabryk Czerlańskiej.